

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 41

ROK 3

Warszawa, niedziela 10 października 1937 r.

Cena 10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

Ostatnia droga ś. p. JÓZEFA PETRYCKIEGO



W drodze na cmentarz

W poniedziałek przed południem odbył się pogrzeb przedwcześnie zmarłego s. p. redaktora Józefa Petryckiego. O godz. 10-ej w kościele św. Karola Boromeusza odprawił nabożeństwo żałobne ks. redaktor Jerzy Chudziński z Pelplina. Stojąca na katafalku trumnę okryły liczne wieńce. Na nabożeństwo przybyli: prezes rady naczelnej Str. Nar. prof. Un. Jag. Władysław Folkierski, sekretarz gen. komitetu głównego red. Zygmunt Berezowski, członkowie zarządu głównego Str. Nar.: dr. Tadeusz Bielecki, red. Karol Wierczak, red. Stefan Sacha, mec. dr. Mieczysław Trajdos, mgr. Stefan Niebudek i mgr. Jan Matlachowski, członkowie komitetu głównego: b. sen. Joachim Bartoszewicz, b. pos. Chrystowski, b. pos. Józef Milik, b. woj. Al. Dębski, b. pos. red. Medard Kozłowski i red. Jędrzej Giertych, wszyscy członkowie redakcji i administracji „Warsz. Dz. Narodowego”, członkowie zarządu stołecznego Stronnictwa Narodowego inż. Suszyński, Al. Górecki inżynier Zygmunt Ihnatowicz, członek zarz. okr. Warszawskiego S. N. Orszagh, a dalej b. pos. Balicka, b. pos. E. Peplowska, Mieczysławostwo

Niklewiczowie, b. sen. Zygmunt Wasilewski, b. sen. Władysław Jabłonowski, prof. St. Stroński, mec. St. Zieliński, b. pos. Rudnicki, mec. K. Borowski, mec. J. Rabski, mec. Zb. Stypułkowski, mec. Tłuchowski, dyr. Ferdynand Śliwiński, dyr. Mlichciński, b. min. Gościcki, dr. Łapiński, p. ezes „Lutni” Kaczyński, red. Wacław Filochowski, red. Adolf Nowaczyński płk. Arciszewski, red. Stanisław Majewski, red. Al. Dzierżawski, prof. Uhma, mgr. Witold Domański przedstawiciele młodzieży akad. i inni.

Z Radomia przybyła delegacja w osobach b. sen. Sołtyka i prezesa zarządu powiatowego Książka, jako delegat z Białegostoku przybył radny Serwatko, z Łodzi przybyła delegacja z pocztą sztandarową z p. Michałkiem na czele.

Organizacje dziennikarskie reprezentowali: Związek Dziennikarzy R. P. — red. Witold Giełżyński, Syndykat Dziennikarzy Warszawskich — prezes red. Stefan Grostern oraz redaktorzy Jerzy Nowakowski i Stanisław Czosnowski, Klub Sprawozdawców Parlamentarnych — prezeska red. Zofia Osbergerowa i red. Ba-

zylewski, sekcję dziennikarską Zjednoczenia Pisarzy Katolickich red. Adam Romer. Jako przedstawiciel redakcji „Kuriera Poznańskiego”, „Orędownika”, „Wielkopolanina” i „Ilustracji” przybył z Poznania na pogrzeb red. Fikus, a z Pomorza prezes Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich red. Konrad Fiedler, współkolega zmarłego z „Gazety Bydgoskiej”, red. Opiola i wielu innych dziennikarzy z Warszawy i prowincji.

KONDUKT POGRZEBOWY

Po nabożeństwie i odprawieniu egzekwii utworzył się kondukt pogrzebowy, który otwierały pocztę sztandarową, okryte kirem, kół Stronnictwa Narodowego z terenu stolicy (kondukt prowadził ks. red. Chudziński). Przed trumną niesiono wieńce od rodziny Zmarłego, od Stronnictwa Narodowego i od wydawnictwa „Warszawskiego Dziennika Narodowego”. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina s. p. red. Józefa Petryckiego, przyjaciele, koledzy i towarzysze Jego pracy politycznej i zawodowej oraz liczni członkowie i sympatycy Stronnictwa Narodowego.



Pocztę sztandarową Str. Narodowego

Trumnę nieśli na miejsce wiecznego spoczynku przyjaciele i koledzy Zmarłego.

NAD OTWARTĄ MOGIŁĄ

Nad otwartą mogiłą pierwszy zabrał głos p. o. prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego dr Tadeusz Bielecki, który żegnał Zmarłego w imieniu władz naczelnych S. N. Mówca przypominał pokrótce przebieg działalności publiczną s. p. redaktora Petryckiego jako społecznika i polityka, wspominał o Jego pracach organizacyjnych w Obozie Narodowym przed wojną, w czasie wojny i w ostatnich latach oraz podkreślał moc ducha i charakteru tego bojownika sprawy narodowej. Zmarły pracował ofiarnie do ostatnich dni swego ży-

Zmarłego jako dziennikarza, walczącego piórem o realizację wyznawanych ideałów.

Wielkie wrażenie wywarło krótkie przemówienie przedstawiciela narodowej Łodzi p. Michałaka, który omówił działalność polityczną s. p. red. Petryckiego na terenie Łodzi. Miasto



Dr. Tadeusz Bielecki przemawia nad trumną

to zawdzięcza Zmarłemu b. wiele, gdyż On właśnie obudził masy robotnicze, natchnął je świętym zapałem dla sprawy narodowej.

Jako ostatni przemawiał redaktor naczelny „Warszawskiego Dziennika Narodowego” Stefan Sacha, towarzysząc pracy politycznej Zmarłego z terenu Sejmu oraz pracy dziennikarskiej. Z trudem hamując wzruszenie, red. Sacha żegnał s. p. Józefa Petryckiego imieniem kolegów redakcyjnych.

I oto posypały się grudy wilgotnej ziemi, głucho uderzając o trumnę. Serdeczny towarzysz i przyjaciel nas wszystkich, człowiek z którym wspólna praca była zawsze bodźcem i radością, spoczął na wieki po trudach ofiarnego żywota w ziemi, którą miłował tak szczerze i gorąco. Przyjęła Go, jak syna najlepszego.

Katolicy palestyńscy wobec projektu podziału Ziemi Świętej

„Kurier Polski” pisze:

„W związku z podziałem Palestyny, należącym dziś do najaktualniejszych zagadnień międzynarodowych, warto przytoczyć wyjątki z artykułu ogłoszonego w „Tablet” o stosunku katolików palestyńskich do sprawy podziału Palestyny.

Ani łaciński patriarcha Jerozolimy, ani franciszkański kustosz Ziemi św., nie zapytani o zdanie przez brytyjską komisję królewską, nie wypowiedzieli się oficjalnie n. t. podziału Palestyny.

Podział ten jednak byłby dla Kościoła przyczyną wielkich trudności. Gdyby doszło do podziału Palestyny, to na 31 podległych patriarche parafii, 28 znalazłoby się w obrębie państwa żydowskiego.

Pomijając już trudności administracyjne stwierdzić trzeba, że taki stan rzeczy w dużym stopniu zaszkodziłby rozwojowi Kościoła w Palestynie, bo nie można liczyć na zbyt przychylne ustosunkowanie się rządu żydowskiego czy arabskiego, zwłaszcza wobec rozwijanego przez nacjonalizm i maho-

metanizm fanatyzmu. Rządy mandatu we zapewniły Kościołowi pewną swobodę i umożliwiły jednolity zarząd wszystkimi gminami.

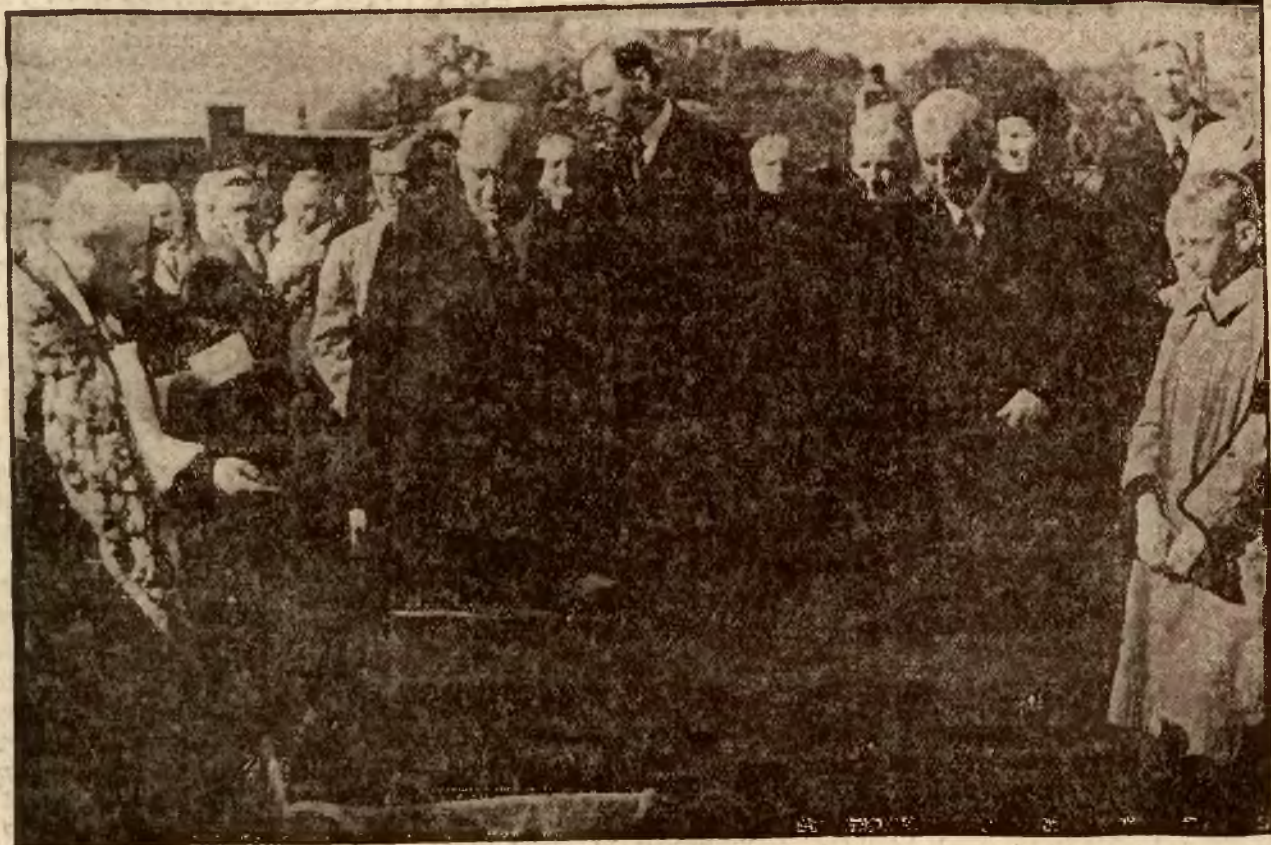
Jeśli chodzi o katolików obrządku melchickiego, to mieszczą oni prze-

ważnie na północy i w okolicy Haify i podlegają biskupowi Akry. W zasadzie jest on przychylnie względem Arabów usposobiony, biorąc pod uwagę wzrastające w swej diecezji wpływy żydowskie, których rozwój właśnie o jego ustosunkowaniu do Arabów zadecydował.

Według brytyjskiego planu podziału 90 proc. katolików obrz. melchickiego znalazłoby się w państwie żydowskim, tak, że biskupowi Akry groziłoby zostanie „in partibus infidelium”. Przeprowadzenie przewidzianej przez projekt komisji masowej emigracji ludności arabskiej z terenu państwa żydowskiego pozbawiłoby biskupa w zupełności kontaktu z wiernymi.

Powstaje dla chrześcijan palestyńskich niebezpieczeństwo, że pod wpływem propagandy nacjonalistycznej, chrześcijanie, pozbawieni własnej partii politycznej, pochłonięci zostaną przez nacjonalizm arabski i z czasem uznają Muftiego za swego wodza politycznego, stosunki bowiem powojenne wytworzyły w Palestynie tego rodzaju sytuację, że klasyfikuje się mieszkańców dziś tylko na podstawie ich przynależności narodowej”.

rzetelna, sensowna praca-



DZIELNICA ŻYDOWSKA

W ubiegłą niedzielę miało miejsce w Londynie bardzo charakterystyczne zdarzenie.

Brytyjski związek faszystów, nie mający zresztą jeszcze poważniejszych wpływów w kraju, zorganizował pochód w Southwark Parku, gdzie na wielkim zebraniu miał przemawiać założyciel i szef związku, sir Oswald Mosley.

W chwili, gdy pochód wkroczył w dzielnicę żydowską Londynu, obrzucano go kamieniami. Z okien domów posypały się na faszystów doniczki, garnki, drwa i różne ciężkie przedmioty. Na ulicach wkrótce powstały barykady, przy których rozgorzała zacięta walka. Przez długi czas policja nie mogła opanować sytuacji i musiała kilkakrotnie szarżować.

Kilkadziesiąt osób zostało poważnie rannych.

Są drobne napozór wypadki, które mają tę właściwość, że rzucają jasne światło na sytuację i ułatwiają zrozumienie nie jednej doniosłej sprawy. Do kategorii takich wypadków trzeba zaliczyć niedzielne rozruchy w Londynie, gdyż niewątpliwie dadzą one wiele do myślenia społeczeństwu angielskiemu, uchodzącemu za jedno z najbardziej filosemickich.

Machinacje żydowskie w wielkiej

polityce mogą przejść niepostrzeżenie dla szerokich kół społeczeństwa, ale fakt, że Anglicy we własnej stolicy nie mogą przejść przez dzielnicę zamieszkałą przez obcą ludność, że ta ludność czynnie, w drodze gwałtu chce zmusić pewną grupę rdzennej ludności do wyrzeczenia się niedogodnych dla siebie przekonań politycznych musi przemówić do wyobraźni i poczucia godności narodowej mas.

Cóżby był wart naród, który widząc na takim prostym przykładzie, czym są Żydzi w jego organizmie i jak daleko sięga ich zuchwalstwo, nie zastanowiłby się nad tym zagadnieniem i nie popróbował wyciągnąć z tego wniosków?

Omawiając niedzielne rozruchy żydowskie w Londynie, nie przeceniamy, rzecz prosta, ich znaczenia, a raczej bezpośrednich następstw, jakie mogą za sobą pociągnąć.

Nie mniej jednak zwracamy na nie uwagę, jako na zjawisko charakterystyczne zarówno dla Anglii, jak i dla innych krajów europejskich.

Okazuje się, że dzielnica żydowska wszędzie stanowi niebezpieczeństwo dla narodu rdzennego. Ze jest ona bazą wypadową wszelkich ataków

na zdrową świadomość narodową społeczeństw, których kosztem żyją, że w niej gromadzą się wszelkiego rodzaju środki walki z ruchami narodowymi.

Jeśli Europie grożą dziś poważne niebezpieczeństwa, wynikające z „wojen ideologicznych”, jeśli raz po raz wstrząsają nią dreszcze rewolucji, jeśli szerzy się w znacznej jej części niepożądany zamęt, to głów-

ną przyczyną tego jest „dzielnica żydowska” i jej rozległe macki, którymi ogarnia społeczeństwa aryjskie.

Ostatnio Europa zaczyna się budzić. Coraz więcej ludzi zaczyna zdawać sobie sprawę z istoty kwestii żydowskiej i z rozmiarów niebezpieczeństwa, jakie kwestia ta w sobie mieści.

Powstanie państw opartych na zasadzie narodowej, ogólny wzrost

świadomości politycznej społeczeństw, wreszcie wzrastająca arogancja dzielnic żydowskiej, która zaczyna występować coraz agresywniej, przyczynia się do tego, że przyszłość dzielnic żydowskiej staje się coraz bardziej niepewna.

Kto wie, czy ostatnie wypadki w Londynie nie staną się przyczyną zmian pod tym względem i w Wielkiej Brytanii.

Hiszpania bohaterska

Głos o nowej książce Jędrzeja Giertycha

Książka Jędrzeja Giertycha o „Hiszpanii bohaterskiej” spotyka się z dobrym przyjęciem czytelników i krytyki. Wybitny publicysta, dr. Karol Stojanowski, poświęcił jej ostatnio na łamach „Kuriera Poznańskiego” (nr. 420) szereg uwag wysoko podnoszących wartość nowej publikacji. Oto co pisze dr Stojanowski:

Polskiej literaturze narodowej przybyło nowe, pierwszorzędnej wartości dzieło polityczne. Jest nim książka Jędrzeja Giertycha, zatytułowana „Hiszpania bohaterska”. Forma rzecz biorąc, jest to przeważnie zbiór artykułów, które autor ogłaszał w charakterze korespondenta, wysłanego przez „Kurier Poznański”. W książ-

ce znalazły się nie tylko artykuły, opublikowane w tym piśmie, ale także artykuły, drukowane gdzie indziej oraz nigdzie dotąd nieopublikowane.

Praca Giertycha nie jest typu prac, jakie nam dają przeciętni korespondenci wojenni. Oprócz bowiem pewnego rodzaju materiału informacyjno-aktualnego, znajdzie w niej czytelnik także mnóstwo oryginalnych i głębokich myśli politycznych, że książka staje się czymś w naszej literaturze trwałym.

Niezmiernie cenną jej zaletą jest przyjazne, a nawet entuzjastyczne ustosunkowanie się uczuciowe do Hiszpanii. Przeciętny polski inteligent wie o tym wspaniałym narodzie bardzo mało, a to, co wie, to nie odpowiada nieraz historycznej prawdzie. Książka Giertycha dokonuje wielkiego przełomu w ujęciu i rozumieniu Hiszpanii.

Nie znajdzie się chyba człowiek, któryby po przeczytaniu „Hiszpanii bohaterskiej” nie zrozumiał, że jak ona była i będzie Hiszpania wielką. Kapitałne przedstawienie Giertycha zasługi cywilizacyjnemu narodowi hiszpańskiemu w dziedzinie klonialnej. Bardzo ciekawe są przypuszczenia autora co do przyszłej ekspansji Hiszpanów w Afryce.

Największym jednak walorem książki jest jej znaczenie aktualne dla polskich stosunków politycznych. Jest bowiem omawiana książka jakby lekcją poglądową dla Polski. Giertych ma wielką wyobraźnię polityczną oraz rzadką zdolność wydobycia analogii pomiędzy dalekimi sytuacjami politycznymi. Z obu tych zdolności korzysta przy tym zapełnia celowo i systematycznie.

Dużej na przykład wartości politycznej jest rozdział o separatyzmach narodowościowych i masonerii. Opierając się na broszurze, omawiającej ten temat, napisanej przez Juana Tusquetsa, autor „Hiszpanii bohaterskiej” bardzo ciekawie oświetla separatyzm litewski i ukraiński.

Oba te separatyzmy były w dużej mierze wynikiem działalności masonerii, która dla celów żydowskich parcelowała katolicką Polskę, tak, jak przy pomocy separatyzmów baskijskiego oraz katalońskiego parcelowała masoneria katolicką Hiszpanię. Interesującym w związku z tym jest fakt, że niemieckie i protestanckie kraje, systematycznie protegowane przez masonerię, nie miały ruchów separatystycznych, chociaż, jak to widzimy na przykładzie Niemiec, posiadały doskonałe warunki do powstania tam separatyzmów.

Bardzo interesujące porównania polskiego i hiszpańskiego ruchu naro-

dowego. Przemysławiając je czytelnik nabrać musi wiary w możliwości polityczne organizacji polskiego ruchu narodowego. Plastyczne porównania Giertycha polskich i hiszpańskich stosunków politycznych budzą w nas nadzieję, że dzięki rozwojowi i sile Stronnictwa Narodowego w Polsce nie dojdzie u nas do tego co przeżywa Hiszpania, jeśli społeczeństwo wobec polskiego ruchu narodowego należycie się ustosunkuje.

Największą wdzięczność należy się Giertychowi za przeprowadzenie porównań, dotyczących naszego wewnętrzne położenia w związku z zorganizowaną u nas rewolucją komunistyczną. Analogia pomiędzy Polską a Hiszpanią jest w tym względzie bardzo duża. Dużo też jest różnic. Na skutek tego książka Giertycha nie jest wprawdzie kluczem czy receptą na nasze stosunki, ale pobudzić musi do myślenia i do troski. Jest ona w związku z grozącą Polsce rewolucją bolszewicką jednym wielkim memento, nauką i potężnym głosem, wołającym do obrony.

Dlatego też książkę Giertycha powinien przeczytać każdy Polak, które mu leży na sercu przyszłość Polski, który chciałby naszej Ojczyźnie oszczędzić tego, co się dzieje w Hiszpanii. Powinien ją przeczytać stary i młody, inteligent i człowiek mniej wykształcony. Najbardziej zalecałbym ją duchownym i oficerom, członkom warstw, którym rewolucja komunistyczna w Hiszpanii szczególnie dała się we znaki.

Dr. Karol Stojanowski

—oO—

Bomby w Paryżu

U nas wybuchają petardy, w Paryżu melinitowe bomby. Kilkunastomiesięczne rządy Frontu Ludowego wniosły tyle niepokoju i nieporządku w życie Francji, głównie w życie Paryża, że dziś policja nie może sobie dać rady z epidemią gwałtów i zamachów. Utrudnia jej akcję ogromna ilość cudzoziemców, wśród których znalazło się mnóstwo wywrotowców i pospolitych zbrodniarzy. Paryż liczy 375 tys. obcokrajowców, w tym około 20 tys. ludzi, którzy otrzymali rozkaz opuszczenia Francji, ale pozostali w Paryżu dzięki interwencji adwokatów i posłów lub też dzięki umiejętności ukrywania się w olbrzymiej stolicy. Każdy obcy czynnik może wśród nich znaleźć morderców lub zamachowców, którzy za pieniądze będą dezorganizować życie Paryża.

Nie brak ich zresztą i wśród samych Francuzów, wśród których komunizm, anarchizm i bezboźnictwo niszczą od lat więzy cywilizacyjne i szerzą dżiką nienawiść do społeczeństwa. Pisma francuskie przypominają, że podobna fala zamachów przechodziła przez Paryż w latach 1891-4, to zamachy anarchistyczne na policję, sądy, prokuratorów. Vailant rzucił w r. 1893 bombę na odbywającą posiedzenie Izby Deputowanych (przewodniczący zawałł wówczas: Posiedzenie trwa dalej) a w 1894 r. anarchista Caserio zaszytył w Lyonie prezydenta republiki Carnota. Trzeba było specjalnego ustawodawstwa, by tę zarazę zdusić. Wyrażała ona duże szkody Francji, podkopując jej prestiż, już i tak zachwiany skandalem panamskim.

I dzisiejsze zamachy w Paryżu osłabiają autorytet Francji. Kto wie, może o to właśnie ich sprawcom chodzi. Mogą nimi być zarówno komuniści czy anarchiści, którzy pragną wywołać panikę w kraju i przyspieszyć wybuch rewolucji; jak i agenci potęg obcych, przygotowujący w ten sposób moralnie zbrojną napad na Francję.

Represje arabskie w Palestynie

Jak cios młotu spadły w piątek na społeczeństwo arabskie w Palestynie błyskawiczne represje angielskie. Naczelna organizacja polityczna Arabów palestyńskich, nosząca nazwę Naczelnego Komitetu Arabskiego, oraz wszystkie podległe jej komitety lokalne, uległy rozwiązaniu. Szereg wybitnych notabłów arabskich, m. in. członkowie władający rej wśród Arabów palestyńskich, możnowładczej rodziny Husseinich, a także burmistrz Jerozolimy dr. Hussein Chalidi, zostało aresztowanych. Aresztowanie to nie jest represją przelotną: aresztowani zostali umieszczeni na angielskim krążowniku „Sussex”, który przewiezie ich na jedną z wysp na Oceanie Indyjskim, gdzie będą trwale internowani. Wydał na nakaz aresztowania, jak dotąd skutecznie ukrywającego się przed ścigającą go policją, skarbnika Naczelnego Komitetu Arabskiego i prezydenta Banku Arabskiego, Achmet Hilmi Pasza. Nawet główny wódz społeczeństwa arabskiego i religijny zwierzchnik palestyńskich muzułmanów, Wielki Mufti Jerozolimy, Effendi Hussein, stał się przedmiotem zarządzeń represyjnych.

Wydany nakaz aresztowania go, jak dotąd nie został wykonany tylko dlatego, ponieważ Mufti, w otoczeniu 200 uzbrojonych ludzi, schronił się na nietykalny teren meczetu Omara. Jak zresztą donoszą najświeższe depesze w prasie żydowskiej, w Jerozolimie rozeszły się pogłoski, że aresztowanie już nastąpiło. Ponadto, Mufti został złożony z godności prezydenta najwyższej religijnej rady muzułmańskiej, członka naczelnego komitetu partii Wafd, oraz przewodniczącego komitetu administracyjnego dóbr muzułmańskich. Są to próby pozbawienia go zarazem środków materialnych i czołowego w społeczeństwie muzułmańskim stanowiska formalnego.

Równocześnie wydano w Palestynie

szereg zarządzeń o charakterze woj-skowym.

Oficjalnie, represje motywowane są gajacemu się ostatnio terrorowi arabskiemu, którego objawem kulminacyjnym był zamach w Nazarecie w dniu 26 września; ofiarą jego, jako zaważliwego, że popełnienie tegoż czynu, jest wzięcie do niewoli i zabójstwo. Nie ulega jednak wątpliwości, że represje te mają na celu osłabienie i sparaliżowanie Arabów na to, aby ułatwić dzieło stworzenia „Erec Izrael”. Wiąza się też zapewne z sytuacją na Morzu Śródziemnym i są pośrednio wymierzone przeciw Włochom.

Chyż Anglia nie ściągnie na siebie gniewu całego świata muzułmańskiego, nie wywoła rebelii muzułmańskiej w Indiach? Wszak już nawet emir Transjordanii, entuzjastyczny zwolennik „Erec Izrael”, ostrzega, że posunie się za daleko! Przyszłość na te pytania zapewne już wkrótce odpowie.

W każdym razie, Palestyna staje się dziś jednym z politycznie najcięższych zakątków świata. Po Hiszpanii i Chinach — bodaj najciekawszym.

gielską jak dotąd i pojednawczą wobec Żydów partię tyłego burmistrza Jerozolimy, Naszaszibiego, sprzymierzonego z emirem Transjordanii, Abdullahem.

Nie ulega wątpliwości, że represje palestyńskie nie są zarządzeniem przelotnym, ale są etapem wielkiej polityki angielskiej w Palestynie i na Morzu Śródziemnym. Pismo nasze już nieraz wypowiadało pogląd, że plan stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, to nie jest tylko plan żydowski, ale to jest również ważny punkt programu polityki brytyjskiej. Zarządzenia brytyjskie w Palestynie mają zapewne na celu osłabienie i sparaliżowanie Arabów na to, aby ułatwić dzieło stworzenia „Erec Izrael”. Wiąza się też zapewne z sytuacją na Morzu Śródziemnym i są pośrednio wymierzone przeciw Włochom.

Chyż Anglia nie ściągnie na siebie gniewu całego świata muzułmańskiego, nie wywoła rebelii muzułmańskiej w Indiach? Wszak już nawet emir Transjordanii, entuzjastyczny zwolennik „Erec Izrael”, ostrzega, że posunie się za daleko! Przyszłość na te pytania zapewne już wkrótce odpowie.

W każdym razie, Palestyna staje się dziś jednym z politycznie najcięższych zakątków świata. Po Hiszpanii i Chinach — bodaj najciekawszym.

Wywiad z K. H. Rostworowskim

„Orędownik” ogłasza dłuższą rozmowę ze znakomitym autorem „Kalliguli” i „Judasza”. W rozmowie podniósł K. H. Rostworowski z uznaniem ekspansję gospodarczą Wielkopolski, poczem mówił o potrzebie walki z Żydami:

„Jestem — mówił — przeciwnikiem pogromów, jednak nie możemy godzić się ulegle i milcząco na ponawianie naszej godności narodowej, na poniewieranie Polaków.

Nastawianie na jednego z członków polskiego społeczeństwa, na chłopca, robotnika, żołnierza, czy studenta, wyrażanie im krzywdy moralnej i materialnej, czy na zdrowiu, jest obelgą, rzuconą w twarz całemu narodowi. Jedynym zadośćuczynieniem krzywd, wyrządzonych przez Żydów narodowi polskiemu, jest, jeśli chodzi o etap socjowy, ustanowienie dla nich praw, obowiązków obcokrajowców, w dalszym etapie — całkowite usunięcie z Polski”.

Interlokutor zapytał pisarza, co myśli o zarzucie, jakoby bojkot był z moralnego punktu widzenia niedopuszczalny. Rostworowski odpowiedział:

„Wiadomo, że bliższa koszula ciała, niż surdut. Napierw swoi, Polacy, a potem dopiero, gdy głód i pragnienie najbliższych zaspokojone, można myśleć o dalszych obcych. Żydzi w obecnych warunkach są szczególnie uprzywilejowani: mają prawa narodów, wśród których żyją, a oprócz tego prawa żydowszczyzny całej diaspory, korzystają z siły i pomocy międzynarodówki żydowskiej. Nam zagranica nie przesyła milionów, zdani jesteśmy na własne siły i dlatego nie wolno nam tych sił rozpraszać przez popieranie obcych”.

Samoobronę gospodarczą narodu zorganizował nie kto inny, a obóz narodowy — oświadczył dalej Rostworowski: „Jego to dziejowa zasługa”.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

WOJNA W CHINACH

Wojska japońskie prowadzą w Chinach energiczną ofensywę.

MUSSOLINI W BERLINIE

Pobyty Mussoliniego w Berlinie od był się niezwykle uroczyste.

REPRESJE ANTYARABSKIE W PALESTYNE

Władze angielskie zastosowały w

Palestynie ostre represje wobec Arabów.

EGZEKUCJE W ROSJI

Co raz to nowi „opozycjoniści” są w Rosji rozstrzeliwani.

G. P. U. DZIAŁA ZA GRANICĄ

Agenci G. P. U. zamordowali w Szwajcarii niejakiego Ignacego Reisa, byłego agenta G. P. U., pochodzącego z Polski.

SKUTKI ROZŁAMÓW

Środowisko byłego O. N. R., grupy, skoncentrowanej głównie w Warszawie, która oderwała się od Obozu Narodowego w imię „radikalniejszego” poprowadzenia akcji narodowej, stwarza w ostatnich czasach budujące widowisko, nie tylko dla Warszawy, ale dla całego kraju.

Rozłam, który odszczepił O. N. R. od Obozu Narodowego, dokonany był m. in. pod hasłem „solidarności młodego pokolenia”. I oto ta „solidarność” i „jedność” wyraziła się już od dawna w tym, że sam O. N. R. podzielił się na dwa obozy — (nie licząc grup drobniejszych): grupę „ABC” i grupę „Falangi”, które prowadzą dziś ze sobą zaciętą wojnę.

Dość wskazać na serię napadów, których ofiarami stali się członkowie grupy „ABC”, napadów, obfitujących w nierycerskie epizody rzucania się w kilkunastu na jednego i inne t. p. szczegóły. Dość wskazać również na ostatnie napady, których ofiarami stali się członkowie grupy „Falangi”, m. in. na napad na redaktora Wasiatyńskiego, którego zaatakowano w nocy, gromadą na jednego, bijąc go w spo-

sób bestialski, łamiąc mu kości, doprowadzając go do stanu, który pomimo lekarskiej pomocy, szybkiej operacji i t. d., dotąd zagraża mu bądź śmiercią, bądź kalectwem — i po tak okrutnej egzekucji pozostawiono go na łaskę losu, nieprzytomnego, w środku nocy, na pustej ulicy.

I tym ludziom się wydaje, że to wszystko ma cośkolwiek wspólnego z prowadzeniem polityki! Polityki, która wprowadzi nie raz zmuszona jest do posługiwania się bezwzględными metodami (włącznie aż do metody wojny, która przecie także jest narzędziem polityki), — ale która, jeśli jest polityką uczciwą, musi po pierwsze być pełna poczucia odpowiedzialności, musi podporządkowywać drobne spory wielkim celom i musi ograniczać stosowanie ostrzejszych metod, tylko do wypadków, gdy innych środków absolutnie zastosować się nie da; a po wtóre, musi się rządzić ogólnie obowiązującymi zasadami uczciwości, honoru i rycerskości.

Ale na tym rozbić organizacyjny i obniżeniu metod walki nie kończą się skutki pamiętnego odszczepie-

stwa części warszawskiej młodzieży.

Rozłam dokonany był m. in. również i pod hasłem większego „radikalizmu”, nieprzejednania, rewolucyjności. Sprawcy rozłamu oskarżali Stronnictwo Narodowe o oportunizm i niedołęstwo — i oświadczyli, że oni działają będą i energiczniej i odważniej.

Jeśli idzie o energię — życie już wkrótce wykazało, że dufne zapowiedzi miały pozostać niespełnione. W ciągu trzech z górą lat, które nas dzielą od daty rozłamu, nie widać było członków O. N. R. — lub prawie nie widać — ani wśród pikiet antyżydowskich, ani w akcji, mającej na celu zdobycie dusz szerokich rzesz polskiego miejskiego i wiejskiego ludu, ani na żadnym posterunku rzeczy wistej, politycznej, żeby nie powiedzieć historycznej znaczenia mającej akcji.

Dzisiaj widzimy również, co były warte zapowiedzi „odwagi”, „nieprzejednania” i „rewolucyjności”. Grupa „ABC” od dłuższego już czasu prowadzi „nową politykę”. Wystarczy powołać się jako na dowód choćby tylko na udział działaczy grupy

„ABC” w rozmaitych bardzo określonych politycznie demonstracjach i uroczystościach.

Wydawało się, że oaza „nieprzejednania” i „rewolucyjności” pozostała w O. N. R. grupa „Falangi”. I oto widzimy, dziś tę grupę... zupełnie jawnie i wyraźnie w szeregach obozu sanacyjnego O. Z. N.

Mówi się w grupie „Falangi” o „Wallenrodyzmie”. Ale „wallenrodyzm” o wiele łatwiej udaje się w literaturze, niż w życiu. Przysłowie „złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma” zawiera w sobie wiele

życiowej mądrości. Z Wallenrodami (w życiu, nie w literaturze!) tak bywa, że łatwo przyzwyczajają się do wygodnych warunków, w które weszli, łatwo zatracają świadomość różnicy między tym, co jest ich osobowością ukrytą, a osobowością przybraną — i Wallenrodami stopniowo być przestają.

Takie oto są skutki rozłamu, który stworzył O. N. R.

Bilans jest smutny. Nie będzie już chyba nikogo, kto by mógł ten bilans oceniać inaczej.

Dwa okólniki

Prezes Rady Ministrów gen. Składkowski wydał okólnik nakazujący starostom złożyć w ciągu dwóch miesięcy prezesury w organizacjach i stowarzyszeniach społecznych.

Równocześnie min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki zajął się sprawą oficerów pozostających na stanowiskach cywilnych. W związku z tym wydany został okólnik, w myśl którego oficerowie ci będą musieli w ciągu miesiąca dokonać wyboru między poruczeniem służby wojskowej i pozostaniem na stanowiskach cywilnych, a poruczeniem stanowisk cywilnych i powrotem do służby czynnej w armii.

Oba te okólniki bezwzględnie zostaną przyjęte z zadowoleniem przez społeczeństwo. Likwidują one bardzo niemiły i nienormalny stan rzeczy, wytworzony w okresie największego nasilenia „radosnej twórczości” i energicznej realizacji smutnej pamięci „ideologii państwowej”.

W myśl tej „ideologii” społeczeństwo polskie uznano za stado baranów, nadające się jedynie do strzyżenia przez urzędy skarbowe i poganiania w dowolnym kierunku przez administrację. Bujne polskie życie społeczne, któremu kraj zawdzięczał nie jedną chlubną inicjatywę i nie jeden trwały dorobek, zostało wtedy doszczętnie niemal zniszczone.

Usunięto zeń twórczy czynnik w postaci niezależnych i wytrwałych działaczy społecznych, poddano go ścisłemu nadzorowi administracji, zbiurokratyzowano pracę i obsadzono kierownicze stanowiska już to przez starostów już to przez ich manehiny.

Na gruzach starych wypróbowanych instytucji społecznych powołanych do życia przeważnie jeszcze w okresie niewoli — jako organy samopomocy społecznej — zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu nowe organizacje, często o niewiarygodnych wprost nazwach i zadaniach, które — równy szczerze — miały jeden jedyny cel na oku: danie płatnych posad zwolennikom systemu.

Elatyzacja życia społecznego doprowadziła do tego stanu, że dziś niezliczone organizacje rzekomo społeczne, utrzymujące w swoich biurach z pieniędzy podatkowych, niemało domogadów, w najlepszym razie etanować mogą pomocniczy aparat do urządzania galówek i przeróżnych obcho-

dów, które już nam wszystkim oddawa na stoją, kością w gardle.

W swoim czasie cała niezależna opinia polska przestrzegała przed tymi praktykami i wykazywała, że taka polityka w stosunku do organizacji społecznych doprowadzić musi do zupełnego zaniku zdrowej inicjatywy społecznej i uczciwej, ofiarnej pracy obywatelskiej w tej dziedzinie życia.

Dzisiaj wobec niszczących skutków tej polityki, prezes Rady Ministrów pisze w okólniku, że jest jego pragnieniem, z jednej strony „by dobrej woli społeczeństwa, zdrowej ambicji i inicjatywie dać upust samodzielnemu załatwianiu coraz to wyższych celów i zagadnień społecznych, z drugiej by podległa (mu) administracja nie wyręczała niepotrzebnie społeczeństwa wszędzie tam, gdzie ono samo da sobie radę”.

Jota w jota to samo powtarzamy od wielu lat i naprawdę podziw bierze, że sprawy zdawałoby się tak proste i tak oczywiste z takim trudem torują sobie drogę do świadomości pewnych kół w Polsce.

Podobnie jak okólnik prezesa Rady Ministrów i okólnik gen. Kasprzyckiego znosi jedną z ulubionych metod sanacji.

W okresie intensywnego „upamiętniania” życia polskiego setki oficerów zostało przydzielonych do administracji państwowej, do zetatyzowanych przedsiębiorstw i instytucji.

Wywoływało to powszechne zdumienie, że w czasie, kiedy obrona państwa wymagała tyle ofiarnej pracy i tylu sił fachowych — fachowi wojskowi przechodzili do służby cywilnej i zajmowali się sprawami, na których przeważnie mało się znali. Ponadto w Polsce, gdzie wojsko otoczone jest wyjątkową miłością społeczeństwa, powaga zaś mundur w opinii jest bardzo duża, łatwość rozstawania się z tym mundurem i przechodzenia do służby cywilnej, przeważnie politycznej nie budziła miłego oddźwięku.

Dlatego też uregulowanie tej sprawy przez ministra Kasprzyckiego jest bardzo na czasie.

Rasowi wojskowi, po tym okólniku napewno powrócą do czynnej służby w armii, wojskowi zaś z przypadku, pozostając w służbie cywilnej, przestaną być czynnymi oficerami.

Wyjdzie to na zdrowie zarówno wojsku jak i społeczeństwu.

„Raj żydów”

W zbiorze „Kultura i nauka”, wydanym ku czci Stanisława Mihałskiego, zamieścił prof. St. Kot rozprawkę o wierszowanej satyrze łacińskiej z XVII wieku, której pierwszą zwrotką brzmi:

„Regnum Polonorum est:
Paradisus Judaeorum,
Infernum rusticorum,
Purgatorium plebeiorum itd.”.

Określenie Polski jako raju żydowskiego — pisze recenzent rozprawki w „Polsce Zachodniej” — przeszło w stały repertuar nie tylko późniejszych satyr politycznych, ale i rozprawek moralizatorskich. Np. sławny Starowolski, piszący w pierwszej połowie XVII wieku, nawiązuje do tego określenia i szeroko rozpisuje się na temat położenia stanów w Polsce, malując w dramatycznych słowach, zwłaszcza krzywdę chłopską. Jak wykazuje prof. Kot,

satyra o raju dla Żydów była pisaną w katolickim środowisku mieszczańskim, stąd jej ostrze antyżydowskie i antyżydowskie. Wiadomo bowiem, że Żydzi cieszyli się skuteczną protekcją szlachty, jako arendziarze, mytnicy, karczmarze i t. d.

Z rozprawki warto jeszcze cytować taki oto urywek pióra Chomętowskiego:

„Mają w Polsce Żydzi wielkie swoje fawory, tak dalece, że do jednego ex principioribus zakonnik jakis przez dni kilka przystępu mieć nie mogą, skoro się Judaeum fingens, zakonny habit żydowski pokrył germaniem, zaraz był przypuszczony”.

Przypomina to — dodaje dziennik katowicki — notatkę jednego z dzienników, że chcąc u lwowskich władz coś wskórać, trzeba udawać Ukraińca...

Ghetto akademickie

Rozporządzeniem rektorów szkół akademickich — zapewne wydanym w porozumieniu z Rządem, lub conajmniej z Ministerstwem Oświecenia — w audytoriach, laboratoriach, kreslarniach i t. d., w szkołach akademickich zaprowadzone zostaje „ghetto” ławkowe dla Żydów. Innowację tę osłonięto jeszcze zasłoną pewnych pozorów (miejsca przydzielane będą nie według narodowości, ale według przynależności do jednej z dwóch wielkich organizacji studenckich: złożonej wyłącznie z Polaków i złożonej wyłącznie z Żydów), ale pozory te nie są w stanie przekreślić faktu, że odtąd Żydzi siedzieć będą osobno, nie tylko dlatego, że tego od nich wymaga młodzież polska, ale i dlatego, że im to nakazuje rozporządzenie władz.

Tak więc, na przestrzeni ostatnich tygodni, na drugim już terenie zwycięża w Polsce zasada „ghetto” dla Żydów. Jak wiadomo bowiem, w ostatnich czasach w szeregu miast i miasteczek wprowadzany jest — przeważnie z inicjatywy i wysiłkiem organizacyjnym miejscowego, narodowo czującego społeczeństwa, ale tu i ówdzie już również i drogą zarządzeń magistratów — podział rynków i targowisk, na część, przeznaczoną dla straganiarzy i w ogóle handlujących, Żydów i część, przeznaczoną wyłącznie dla Polaków.

Jeśli idzie o ghetto studenckie, wprowadzenie go jest wynikiem wieloletnich wysiłków młodzieży, która — uważając, że siedzenie na tych samych ławkach z liczną rzeszą studiującej młodzieży żydowskiej stanowi łatwą drogę do zadzierzgnięcia przez mniej odporne elementy wśród młodzieży polskiej stosunków z Żydami, a tym samym do penetracji w środowisko polskie zgubnych wpływów żydowskich (moralnie rozkładowych, komunistycznych i t. d.) — od dawna walczyła o to, by ją od koleżeństwa z Żydami uwolniono i by Żydom, jeśli już w ogóle na uczelni polskie są przyjmowani, wyznaczono w salach wykładowych oddzielne miejsca, tak, aby młodzież polska mogła się z nimi nie stykać.

W walce tej młodzież polska spotykała się z bezwzględny oporem nie tylko Żydów, nie tylko rozmaitych żywiołów filosemickich w społeczeństwie, ale również i władz akademickich, oraz państwowych, które przez długi czas reprezentowały pogląd, że ustanowienie „ghetto ławkowego” dla studentów - Żydów nie da się pogodzić z brzmieniem konstytucji. Jeszcze nie dalej, jak w ubiegłym roku miały miejsce w Warszawie znane wydarzenia w postaci „blokad” na uniwersytecie, urządzonych pod hasłem wyznaczenia dla Żydów oddzielnych ławek w salach wykładowych. Jak wiadomo, blokada ta została złamana w sposób niezwykle ostry (m. in. jeden z gmachów uniwersyteckich uległ poważnym uszkodzeniom, spowodowanym przez pomagającą oddziałom policji straż ogniową), a jej uczestnicy stali się przedmiotem ostrych represyj, w postaci wydalenia z uniwersytetu, zawieszenia w prawach słuchaczy na pewien czas, zawieszenia w prawach uczestnictwa w życiu organizacyjnym młodzieży i t. d. — Wielu ze studentów, obłożonych wspomnianymi karami, do tego jeszcze ciężar tych kar na swych barkach dźwiga, choć zmienił się już pogląd władz na przedmiot walki, która nałożenie tych kar spowodowała...

Tak więc walka młodzieży, długa i uporczywa, uwieńczona została całkowicie zwycięstwem. „Ghetto” akademickie jest już rzeczywistością. Już poprzednio rzeczywistością została zasada „numerus clausus”. Tu i ówdzie świta już perspektywa urzeczywistnienia zasady „numerus nullus”.

Jeśli zestawimy te wyniki, osiągnięte przez ruch antyżydowski na terenie akademickim, z wynikami takiegoż ruchu na innych terenach, stwierdzić musimy, że osiągnięcie postulatów narodowych w walce z Żydami nieustannie postępuje naprzód. Sceptykom, którzy twierdzą, że prowadzona przez obóz narodowy akcja antyżydowska jest bezpłodna i nie daje rezultatów, możemy zademonstrować coraz to nowe, realne osiągnięcia, wykazujące, że po zycja, rola i znaczenie Żydów w Polsce nieustannie się zmniejszają.

Na całej linii idziemy naprzód! Na całej linii Żydzi się cofają! Jest to ogólne zjawisko — które składa się coraz to nowych faktów w rodzaju obecnego zwycięstwa narodowej młodzieży akademickiej.

Ogólne zdziwienie wzbudzić musi wczorajszy, tryumfalny występ „ABC”, ogłaszający sukces narodowej młodzieży za zwycięstwo... swoje własne (i „idei narodowo - radykalnej”). — Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby ruch „narodowo - radykalny” nie zaprzatający sobie zbytnio głowy tym, co się dzieje na szerokiej arenie kraju i wskutek tego mogący skoncentrować swą uwagę na właściwym terenie swej działalności: środowisku warszawskiej młodzieży akademickiej, osiągał na tym właśnie terenie sukcesy. Ale właśnie, że tak nie jest. „Ghetto ławkowe” jest owocem walki, prowadzonej przez młodzież narodową. Postulat „ghetto ławkowego” wysunięty został w okresie, gdy O. N. R. jeszcze nie istniał. Najuporczywsza walka o „ghetto” — prowadzona była na uczelniach pozawarszawskich, t. j. tam, gdzie O. N. R.-u niema, lub prawie niema. Zabici przez Żydów studenci, s. p. Wacławski i Grotkowski, których „ABC” z zaiste niezwykłym tupetem zalicza do młodzieży narodowo - radykalnej, byli narodowcami i żyli i działali w środowiskach (Wilno i Lwów), w których młodzież akademicka jest niemal bez wyjątków narodowa.

Wystąpienie „ABC” jest tembardziej niezwykle, że w roku zeszłym, gdy w Warszawie toczyła się najzaciętsza walka o ghetto, „narodowi radykalowie” z pod znaku „ABC” wyłamali się oportunistycznej z frontu tej walki opuszczając blokadę Uniwersytetu. Represje, które spadły na młodzież w wyniku walki o ghetto, dotknęły w lwiej części młodzież narodową, nie dotknęły wcale — młodzieży z pod znaku „ABC”.

Co będzie z „Gazetą Olsztyńską?”

Groźba zamknięcia jedynego dziennika polskiego na Mazurach niepokoi całą polską prasę. „Słowo Pomorskie” apeluje w tej sprawie do rządu:

„Wydaje nam się konieczne, aby w sprawie red. Pieniężnego zabrano głos nasze ministerstwo spraw Zagraniczy. „Przyjaźń” polsko - niemiecka, chociaż w tym wypadku okaże się nie na papierze!”

Jedyną prasą sanacyjną unika poruszania sprawy „Gazety Olsztyńskiej”. Zdumiewająca obojętność wobec rozpaczliwego położenia polskiej mniejszości w Niemczech!

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

Ś. P. JÓZEF PETRYCKI

Zmarł w Warszawie ś. p. Józef Petrycki, wybitny działacz narodowy, redaktor „Dziennika Narodowego”, b. redaktor naczelnny „Gazety Bydgoskiej”, b. poseł.

GHETTO STUDENCKIE

Na wyższych uczelniach wprowadzono „ghetto” ławkowe. Piszemy o tem osobno.

PROCESY

Toczy się kilka procesów, wybitnie kompromitujących sanację. Najgłośniejszym z nich jest proces b. starosty Wąsa w Przemyslu.

TYMCZASOWY ZARZĄDCA w Z. N. P.

Władze państwowe ustanowiły tymczasowego zarządcę w Związku Naucz. Polsk.

Bogata żydówka Bierówna

byłaszefem lubelskiej komuny

Proces 40 komunistów, który wkrótce rozpocznie się w Lublinie, zwrócił uwagę społeczeństwa na środowiska, z jakich sączyła się zgnilizna.

Jeśli Wandę Lewicką „towarzyszkę Halinę”, można poniekąd uważać za ofiarę środowiska, w jakim znalazła się w okresie, gdy przechodziła z wieku dzieciennego w młodzieńczy, jeśli można obciążyć odpowiedzialnością za jej dalsze losy i przestępstwa atmosferę, jaka panowała w jej domu rodzinnym, jeśli wiele można złożyć na karb wpływu, jaki wywarł na nią w tym okresie korepetytor — komunista, Kłiszka, oraz kółka młodzieży żydowskiej w szkole — to obecnie, gdy przechodzimy do omawiania roli inteligencji żydowskiej w akcji przeciw Państwu Polskiemu — zadanych okoliczności łagodzących nie widać.

Te kółka bowiem właśnie kierowały robotą wywrotową, te kółka zarządziły niegdyś szkolną, te kółka były ośrodkiem, skąd zgnilizna komunistyczna wylewała się na przedmieścia lubelskie.

BOGATE ŻYDOSTWO DZIAŁA...

Trzeba stwierdzić, że robocie komunistycznej przewodziła inteligencja żydowska, bogata, z burżuazyjnych rodzin. Nie pchała jej do tego nędza, ale nienawiść do Polski. Wymienimy tu ponurą listę zdrajców. Na jej czele idzie Janina (!). Mira Bierówna, córka znanego adwokata żydowskiego Biera, radcy prawnego Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie (!), otrzymującego nteżle uposażenie od tej prawniczo-publicznej instytucji.

Dalej idzie skazany już uczeń Gut-harc, syn weterynarza w rzeźni miejskiej, więc urzędnika samorządowego w Państwie Polskim, kształcony za polskie pieniądze publiczne w polskiej szkole.

Dalej idzie Zofia Goldfingerówna, córka Żyda i Polki Kunickiej, siostry znanego w Lublinie przywódcy PPS, była studentka K. U. L. i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej ojciec również był urzędnikiem w jednym z urzędów w Lublinie. Obecnie jest aplikantem adwokackim.

To wreszcie te wszystkie inteligentki Zandberżanki, to młody Bromberg, syn wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej (!), skazany na 3 i pół roku więzienia, to wszystkie te Żydy inteligentne, których nieraz nie znamy, a którzy mackami komunistycznej polipa oplatają Polskę i służą Rosji Sowieckiej.

Ten rak, toczący ciało Polski, wypalony być musi żywym ogniem, a same środowiska, gdzie się legnie zdrada, zniszczone być muszą.

KIEROWNICZKA GŁÓWNA

Jedną z najgorliwszych działaczek komunistycznych, głową bolszewickiego spisku w Lublinie, była Janina Mira Bierówna. Oficjalna działalność Bierówny toczyła się na terenie „Mopru”, i na tym terenie była ona niezmordowana.

Bierówna była kierowniczką okręgowego komitetu „Mopru” w Lublinie i „opiekowała się” siedzącymi w więzieniach komunistami. Zwoływała konferencje rodzin tych wywrotowców i organizowała z nich „komitety rodziców”. Owa „opieka” była właściwie tylko przykrywką dla roboty wywrotowej. Komuniści, siedzący w więzieniu, mają tam — jak wiadomo — swoją organizację tak zw. komuny więzienną. Organizacja ta usiłuje działać politycznie, utrzymywać kontakt ze światem.

Kontakt ten nawiązywała właśnie Bierówna, szmuglując do więzienia, gdy się dało, okólniki komunistyczne i bibule, a otrzymując stamtąd sprawozdania z działalności komuny więziennej.

Na wiosnę 1936 roku, bodaj w miesiącu marcu, Bierówna otrzymała z więzienia, drogą oczywiście nielegalną „List otwarty komuny więziennej”. Bierówna odbiła go w wielu egzemplarzach na powielacz i puściła na miasto w formie ulotki. Drugi list otwarty komuny więziennej otrzymała na jesieni tegoż roku.

I tu następuje rzecz bardzo ciekawa. List ten otrzymała Bierówna, a znalazł go podczas rewizji u... adwokata żydowskiego Zajdenmana. Jest to niezwykle interesujący objaw dziwnej łączności, jaka panuje w tych

kółkach. U adwokata Zajdenmana mieściła się — o ile się orientujemy — lubelska centrala Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, instytucji, jak na naszym terenie — całkowicie skomunizowanej.

Owa rewizja u adw. Zajdenmana była w swoim czasie sensacją dnia w Lublinie. Pozostała ona zresztą bez konsekwencji.

KOMUNISTYCZNA AGITACJA. W lecie 1936 roku Bierówna wydała ulotkę „Do ludu Lublina i woj. lubelskiego”, w której przedstawiła w tendencyjny sposób „pacyfikację”, dokonaną na terenie pow. zamojskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego i chełmskiego oraz zajścia w Krakowie, Lwowie, Chorzowie itp.

To już nie była „pomoc uwieczniona” — to była zwykła agitacja komunistyczna.

Poza tym pisywała do komunistycznej gazety „Dziennik Ludowy” „Literackie” zamięłowania Żydówki znajdowały sobie ujście w bibule antypaństwowej.

Nie była to zresztą jedyna działalność jaką prowadziła Bierówna. Jej zainteresowania i działania były znacznie szersze. W każdym przejawie działalności komunistycznej w Lublinie znaleźć można jej ślady i widać jej rękę. Jest to bodaj najważniejsza persona wśród 40 aresztowanych.

Czy nowa polityka w Z. N. P.?

Zawieszenie władz Związku Nauczycielstwa Polskiego i mianowanie jego kuratorem p. Musioła, tworzy dalej główny temat roztrząsań w prasie codziennej. Opinia publiczna a-probuje krok rządu, ale tylko w tym zakresie, w jakim zmierza on do usunięcia ze Związku dotychczasowych tendencji politycznych i wpływów mafijnych. Opinia publiczna chciała by widzieć w Związku organizację prawdziwie i wyłącznie zawodową, a nie rodzaj partii politycznej, jakim był Związek dotychczas. Daliśmy wyraz obawom, by rozpoczęta sanacja Związku nie wykroczyła poza ten zakres i nie skierowała działalności na inne, ale również polityczne tory. Daje tym troszkę wyraz również „Słowo” wileńskie.

„Kwestia najważniejsza w danej sprawie było, aby rząd wykazał, że potrafi stać na straży apolityczności, czy też apartyjności urzędniczych związków zawodowych. Otóż tego rząd nie zrobił. Delegował p. Musioła, o którym wiemy tylko, że jest działaczem „Ozonu”. A przecież ZNP, prowadził poważną pracę pedagogiczną, poważną pracę samopomocową. Nauczyciel istotnie stanowi najbardziej uciążliwą klasę naszego „narodu urzędniczego”, ta samopomoc, którą uprawiał Związek, dawała mu pewne ułgi. Suum cuius. Nie możemy tego nie uznać. Należało więc delegować na komisarza jakiegoś wyższego urzędnika z ministerstwa, któryby dawał wszelkie gwarancje, że potrafi utrzymać w czasie dla Związku kryzysowym te wszystkie dobre strony działalności Związku.

Nie występujemy przeciw p. Musiołowi, zwracamy tylko uwagę, że jego polityczna dotychczasowa kariera na-

raza rząd na zarzut, że znudziwszy sobie ZNP lewicowy, chce go przekształcić na ozonowy, co oczywiście nie byłoby zabezpieczeniem apolityczności Związku, lecz tylko robieniem przez rząd tego samego, cośmy dotychczas za złe mieli nauczycielom.

Dziennik przypomina dalej, że źródłem błędnej drogi Związku była błędna polityka rządu. Pamiętamy przecież czasy, kiedy Związek był pupilem p. Janusza Jędrzejewicza i kiedy jego ludzie mieli wpływ niepomnierny w Ministerstwie Oświaty i w kuratoriach.

Zaczęto gnębić chrześcijański Związek nauczycielski i dla gniebienia tamtego związku popierano związek lewicowy, stosowano wprost terror i presję na nauczycieli, aby chrześcijan opuścili, a do ZNP, się zapisywali. A więc to rząd popchnął Związek na tory polityczne, tylko oczywiście nieudolnie — komunizująca mafia, która nauczycieli obsiadała, zgrabnie zabierała się do dzieła. Dziś chodzi tylko o odpolitykowanie Związku, a nie o co innego. Dopóki rząd będzie walczył z komunizującymi i w ogóle politycznymi tendencjami Związku, będzie miał ogromną większość społeczeństwa za sobą, jak zacznie ozonizować nauczycieli, opinia zwróci się przeciw niemu.

Jest to prawda. Próba zozonizowania Związku, w obecnej zwłaszcza chwili i przez obecnych kierowników z góry byłaby skazana na niepowodzenie. Przysporzyłaby ona rządowi tylko wiele kłopotów i wzmocniłaby wśród nauczycielstwa wpływy partii lewicowych, które ze sprawy obrony Związku uczyniły już swą własną sprawę.

Akcja komisarska winna tylko odpolitykować Związek i dopuścić w nim do głosu elementy zdrowe, pragnące ze Związku uczynić organizację zawodową, która by z natury rzeczy nie odchylała się w swej ideologii od zasad narodowych i chrześcijańskich, przyjętych przez polskie społeczeństwo.

Ogłoszone wczoraj oświadczenie p. premiera Składkowskiego nic o ozonizacji nie mówi i zapowiada „w możliwie krótkim czasie” wybory do nowego zarządu Związku. Wybory te mają dać wyraz „państwowemu i patriotycznemu nastawieniu nauczycielstwa”.

Zobaczymy, jak ta formuła została przeprowadzona w praktyce...

„JEŻELI NIE UMIECIE — TO W SKÓRĘ”

Zbliżone do p. Sławka „Jutro Pracy” traktowało dotąd Obóz Zjednoczenia Polski z pewnym lekceważeniem; obecnie zaczyna się do niego przekonywać.

„Deklaracja Koca — pisze — odpowiada nam... Nacjonalizm tej deklaracji również odpowiada nam. Eksperyment z Rutkowskim nie zgorszył nas. Proszę bardzo. Młodzi falangści na start. Pokażcie, co umiecie. Jeżeli nie umiecie, a przecież gwałtownie możecie — to w skórę... Przydługujemy, że tak rozumie Koc i wierzymy, że w razie potrzeby potrafi to uczynić”.

Dość to oryginalne — trzeba przyznać — stanowisko. I niezbyt miła dla młodych ozonistów perspektywa.

Ukraińskie rezolucje i ankiety

LWÓW, październik

Niedawno temu — 23 i 24 września — zebrał się we Lwowie posłowie ruscy, którzy noszą szumną nazwę: „Ukraińska Parlamentarna Reprezentacja” i obradowali nad „intensywnym procesem mobilizacji polskiej opinii publicznej przeciw ukraińskiemu narodowemu ruchowi”. Panowie posłowie o tyle nie są parlamentarną reprezentacją, o ile nie zostali wybrani przez całą ruską ludność, lecz tylko przez partię UNDO — po zatwierdzeniu jej kandydatów przez władze administracyjne. Panowie posłowie wiedzą jednak, że partia UNDO straciła w masach ruskich zaufanie i dla tego korzystają ze sposobności, aby się tym masom przypomnieć w roli ukraińskich „boryteli”.

Panowie posłowie nie obradowali więc nad sposobem zatrzymania w społeczeństwie ruskim procesu rozwoju i zarazem zwyrównienia terrorystycznej konspiracji O. U. N., która opanowała młodzież wiejską i zagnieżdżyła się na dobre w różnych organizacjach legalnych, „Sokółach” i innych. Ale za to przedstawiciele parlamentarni UNDA uznali za stosowne zaprotęstować przeciw tym ruskim organizacjom w Małopolsce Wschodniej, które NA PAPIERZE protestują przeciw UKRAIŃSKIEMU TERROROWI W TERENIE. A przecież w czerwcu ci sami panowie na krajowej informacyjnej naradzie UNDA stwierdzili autorytatywnie, że

terror ukraiński istnieje. Określili wtedy to zjawisko jako „pożalowania godne akty rozpacz lub reakcji na niepokojącą rzeczywistość”.

Lepiej tedy by było, żeby posłowie UNDA — zamiast potępiać prasę polską i m. in. „e n d e c k i e o r g a n y z W a r s z a w y” — przypuścili sobie, co sami w czerwcu uchwalili i żeby oświadczyli jasno: czy ich zdaniem już nie ma „aktów rozpacz”, czy też są nadal — i co je wywołuje. Było by również interesujące, gdyby Ukr. Parl. Reprezentacja rozważyła, czy nie ma przypadkiem pewnej zbieżności między wielkim roznem no. w powiecie-borszczowskim ukraińskich organizacji sportowych i gimnastycznych, a tak częstym tam w sierpniu sabotażami, rzucaniem bomb do domów polskich chłopów itp.

Czy więc zdaniem „undystów” polskie organizacje nie mają nawet prawa zaprotęstować przeciw podnalanom, morderstwom, napadom itp.? I w jaki to sposób „ukraińskie hromadziństwo” przeciwstawiało się „wszelkim aktom sabotażu i uczynkom prowokacyjnym czynników, nieznanych bądź zakonspirowanych”? Przecież jednym argumentem przeciw terrorystycznym metodom O. U. N. jest zawsze wymuszone i półgębkiem wypowiedziane zastrzeżenie, że terror jest szkodliwy, gdyż nie prowadzi do celu. Innymi słowy — walka z Polską — i owszem! Należy tylko tak dobierać środki, aby nie ponosić zbędnych strat. Oto jest prawdziwy program UNDA i U. P. R.!

To samo wynika z ankiety ogłoszonej przez dziennik „Dilo” o przyczynach krachu tak zwanej normalizacji, zawartej przez UNDO z p. min. Kościalskim za rządów p. Sławka. Ankieta ta ciągnęła się od lipca do września. Miała ona na celu narzucenie UNDO kierunku reprezentowanego przez grupę „Dila”. Nie wiemy jeszcze, czy spełniła to swoje zadanie, ale za to spłynęła wiele interesujących informacji.

Całością tej ankiety zajmujemy się osobno w związku z zasadniczym omówieniem ukraińskich nadziei związanych z tzw. normalizacją. Tu chodzi nam tylko o ilustrację ukraińskich poglądów na metody i cele działań politycznych.

Jeden z uczestników — i to najważniejszych — ankiety, pos. Kuźmowicz, przyznaje wyraźnie, że chodziło politykom undowskim nie o zasadnicze pojednanie się z Polską, lecz tylko o „modus vivendi”. Walka terrorystyczna z państwem polskim stawiała się co raz bardziej kosztowna. Czytamy tam również:

„W ukraińskim społeczeństwie muszą się umocnić następujące prawdy: we współczesnych warunkach ukraińska rewolucja na naszych ziemiach to utopia. W ogóle antylegalizm dzisiaj jest dla nas bardzo niebezpieczny, bo podciąga do roli czynników politycznych

go elementy nieodpowiedzialne i naraża nas na olbrzymie straty”.

A więc nie stosujemy terroryzmu tylko dlatego, iż nie przynosi nam pożytku. A gdyby znowu kiedyś ten terroryzm miał nam przynieść korzyści, to oczywiście nie zawahamy się ani chwili. I ci ludzie chcą, żeby społeczeństwo polskie ich stanowisko uznawało i z nimi zawierało pakty. Czyż można jednak zawierać umowę z takim partnerem, który oświadcza, iż narazie chowa rewolwer do kieszeni i być może nawet go już nie wyciągnie, jeżeli kontrahent będzie grzeczny i uступliwy??

Ukraińizm w Małopolsce Wschodniej dotychczas nie uznał jawnie państwowości polskiej. Ukraińizm ten dla celów praktycznych stara się tylko niekiedy zawierać zawieszenia broni i stwarzać pewne prowizoria, w czasie których chciałby pomnożyć swoje siły. Można to stanowisko pewnej grupy politycznej rozumieć, ale czyż można na tym opierać politykę wielkiego państwa?

Observer

O zajścia antyżydowskie w Kłobucku

Wydatne zmniejszenie kary narodowcom

We czwartek, dn. 30 września b. r. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozprawywał po raz drugi sprawę braci zamordowanego w Brześciu n.-Bugiem wiosną bieżącego roku policjanta polskiego. Stefana Kędziory, Józefa i Alojzego Kędziorów, oraz Falona i Wysockiego, skazanych przez Sąd Okręgowy w Częstochowie (Wydz. Zamiejscowy) za udział w zbiegowisku publicznym przeciwko Żydom, jakie miało miejsce dn. 27 stycznia 1936 r. w Kłobucku, pow. częstochowski.

Dzięki skardze kasacyjnej obrońcy oskarżonych, adw. Janusza Rabskiego, Sąd Najwyższy nakazał ponownie

sprawę uchylić z zaznaczeniem, iż art. 163 K. K. o udziale w zbiegowisku nie może w tej sprawie mieć zastosowania.

Sąd Apelacyjny obecnie wyrok Sądu pierwszej instancji uchylił, zastosował łagodniejszą kwalifikację prawną czynu oskarżonych, a mianowicie art. 237, par. 1, mówiący o uszkodzeniu ciała lub rozstroju zdrowia, i wymierzył oskarżonym 5-ciu narodowcom kary po 2 bądź po 3 miesiące więzienia, zaliczając odbyty areszt i uznając karę już za odciernianą.

Obronę oskarżonych narodowców wnosili adw. Janusz Rabski.

Dalsze aresztowania

członków Stronnictwa Narodowego w Ostrowi Mazowieckiej

OSTRÓW MAZOWIECKA — (tel. wł.) — Aresztowania członków Stronnictwa Narodowego w Ostrowi Maz. i w pow. ostrowskim nie ustają. Niedawno donosiliśmy, że aresztowano 30 narodowców, którzy dotąd przebywali w więzieniu łomżyńskim.

W ostatnich dniach dokonano nowych aresztowań. Zatrzymani zostali: Mierzejewski Michał, straganiarz, Polakowski Wojciech, murarz, Grodzki Tadeusz, straganiarz, wszyscy z Ostrowi, Nagórka Stanisław, rolnik z Białogłobu gm. Branszczyk, oraz Sławkowski Jan, Szczesny Stanisław i Józwiak Saturnin.

Ostatni trzech zostali wkrótce zwolnieni.

W grupie aresztowanych przed kilku tygodniami znalazł się Władysław Józwiak, który wraz z innymi członkami Stronnictwa Narodowego przewieziony został do więzienia w Łomży. Rodzina Józwiaka wysłała do niego list, który wrócił z dopiskiem, że adresata w więzieniu niema. Na telefoniczne zapytanie, władze więzienne dały taką samą odpowiedź.

W areszcie w Ostrowi p. Józwiak Wł. także się nie znajduje. Gdzie więc jest? (m.)

Pouczenia polityczne komisarza P. P.

Co usłyszeli młodzi narodowcy podczas przesłuchiwań?

Brzesko, październik.

W związku z ostatnimi wystąpieniami antyżydowskimi na terenie powiatu brzeskiego policja przeprowadziła w dniu 23 września rewizję u szeregu członków S. N. Między innymi — odbyła się rewizja: u braci Mirosznów Stanisława i Tadeusza oraz Tad. Miścała w Wojniczku, Wład. Augustyna w Stefczynie, St. Kapeckiego, Jana Piechry w Zakrzewie.

Po rewizji zostali wszyscy odprowadzeni na posterunek P. P. w Wojniczku, a następnie poddani w obecności pow. komisarza w Brzesku przesłuchaniu przez przybyłego z Krakowa komisarza P. P. Kuziela. Po przesłuchaniu wszystkich zwolniono.

Kilkugodzinne przesłuchanie obfitowało w wiele momentów oryginalnych.

Przesłuchanie rozpoczął p. kom. Kuziel od badania „inteligencji” zeznających.

Kiedy jeden z przesłuchiowanych określił wspólne działanie PPS-u, Żydów, lewicę sanacyjną i ludowców na dykających mianem „frontu ludowego” usłyszał od p. kom. Kuziela dość dla siebie nie „pochlebną uwagę, a

mianowicie, że trzeba nie mieć inteligencji, by w ten sposób oceniać działanie „obozu demokratycznego”.

P. kom. Kuziel w szczególności gorąco protestował przeciwko zaliczaniu PPS-u do formującego się „frontu ludowego” i — nie dość na tym — podsunął robotnikom, znajdującym się wśród przesłuchiowanych, myśl wpisaną się do partii socjalistycznej. „Pan, jako robotnik, raczej powinien należeć do PPS-u — oto słowa p. kom. Kuziela”.

Poddani egzaminowi „inteligencji” — delikwenci — prócz not niedostatecznych otrzymali porcję „ojcowskich słów” jak np.: zachowuje się pan jak smarkacz i t. d.

Z pośród przesłuchiowanych jeden został uznany za inteligentniejszego a le po to, by usłyszeć, że czeka go zmarnowanie swych zdolności w szeregu S. N. Zapewnienia o silnej dekompozycji u górn S. N. jak o tym, że S. N. z każdym dniem traci członków i zbliża się do kresu upadku zakończy y 4-ro godzinne przesłuchanie.

J. K.

Zdobywamy fabryki!

Zebranie robotnicze Związku Zawodowego „Praca Polska” w żydowskiej fabryce „Warta”

Coraz szybciej, wbrew intensywnemu poparciu żydowskich kapitałów, odbywa się likwidacja socjalizmu. Pomimo niestrudzonych wysiłków zgrani wodzowie pozostają bez mas. Nieublagana logika wydarzeń, rozbudzone poczucie godności w masach sprawiają, iż nie można już dzisiaj robotnika polskiego zaprowadzić na pasku socjalizmu na żydowskie podwórko.

Fabryka włókiennicza „Warta” w Częstochowie, będąca własnością żydów znana jest z tego, że posiada największy procent komuny i nazwana jest przez robotników „Czerwonym Kremlem”.

Oczywiście że czerwoni cieszą się czynnym poparciem ze strony żydowskich dyrektorów i żydowskiego personelu urzędniczego, bo, jak tego uczą liczne przykłady, łatwiej jest dogadać się kapitaliście żydowi z czerwonym agitatorom niż z robotnikiem Polakiem. Łatwiej jest wyzyskać robotnika na dwie ręce z jednej strony przez socjalizm, z drugiej przez żydowski kapitalizm.

Ale stan ten, z każdym dniem niemal, zmienia się radykalnie, coraz odważniejsze wystąpienia zdobywają władzę ruchowi narodowemu nie tylko na ulicy, ale i w bastionach socjalizmu — w fabrykach żydowskich.

Wiece robotnicze zapowiadziane na fabryce „Warta” przez Zw. Zawodowy „Praca Polska” był tym przysłówiowym kijem wetkniętym w czerwone mrowisko.

Wiemy dobrze, że niewybredni agitatorzy socjalistyczni niczego tak się nie lekają jak zdemaskowania. Obawiają się usłyszeć prawdę o swych wodzach, bo tylko na ciemnocie robotnika mogą żerować sztaby klasowych związków P.P.S-u.

To też zdawało się, sądząc po pogłoskach, że wiec nigdy nie dojdzie do skutku, że go rozpędzą, mówców rozszparią w strzępy i zmuszą do ucieczki.

Narodowcy w Częstochowie nie uciekli jeszcze dotąd. Uciekali mówcy socjalistyczni, nie wygłosili przemówienia, rozbiegali się socjalistyczne pochody, gubiąc stare sztandary z r. 1905, których szukano później po sądach — nie było jednak wypadku by zmuszono do ustąpienia narodowców.

I wbrew pogrożkom wiec się odbył. Nie w sali, ale na placu fabrycznym, do licznych mas robotniczych, po skończonej pracy przemawiali: kierownik okręgu S. N. Ryszard Szczesny, Jan Barański i delegat „Pracy Polskiej” p. Domański.

Pierwszy kwadrans po ukazaniu się mówców upływał wśród rozpaczliwego wycia, nieludzkich gwizdów i wrzasków. Zdawało się, że to nie ludzie, ale stado oszalałych zwierząt. To był występ robotniczy i robotników socjalistów.

Wkrótce jednak uciekli. Argumenty przebijające się przez ogłuszający wrzask, a następnie wysłuchiwanie wśród powszechnej ciszy trafiły nawet do stumanionych przez socjalizm mózgów. Jeden za drugim milkli zawstydzeni, a potem zrazu nieśmiało, a po tym coraz głośniejsze zaczęli bić brawo.

Najzagorzalsi nawet socjaliści, otwierali szeroko usta i stali bezradni wobec przytaczanych faktów i cyfr, które kompromitowały doszczętnie socjalizm.

Robotnik polski — wołał mówca mu si wybrać swą drogę! Czy pójdzie z socjalistami, przeciwko polskiej młodzieży? Czy pójdzie pod znakiem czarnej reakcji w służbie żydowskiego kapitału bić chłopów politykujących przed żydowskim straganem, łamać strąk Polaków jak w „Wulkanie” u „Działoszyńskiego”? Czy chcecie Pol

Częstochowa, w październiku.

ski czarnych chałatów i międzynarodowców, nędzy i głodu. Czy Polski Narodowej, godziwego ustroju i sprawiedliwości społecznej, za którą życie poświęca chłop i inteligent. Musicie rozstrzygnąć!

I „Warta” drgnęła. W niejednym oku zabłyśły łzy, na myśl, że robotnik gnębiony w żydowskiej fabryce, może słyszeć głos mówcy, głos swego własnego polskiego sumienia.

Robotnicy „Warty” zrozumieli, że muszą maszerować razem, gromadą by się wyzwolić z niewoli żydowskiej, że muszą twardo domagać się swych praw.

Ruch zawodowy oparty na narodowych zasadach idzie naprzód. Nie ma płatnych agitatorów, napedzający bonzów i żydowskich „obrońców ludu”. Zdobywa serca robotników słuszością swych nieomylnych zasad, wyrosłych z polskiej ziemi z ludu polskiego tęsknoty, ale zdobywa dusze także dzięki nieustępliwości i zaciętości swych przywódców i zwolenników zawsze do walki i ofiar gotowych.

ROBOTNIK Z „WARTY”

Znowu żyd na czele

nowej instytucji w Wilnie stworzonej przez Wileńską Izbę Przemysłowo-Handlową

Wilno, we wrześniu.

Nieraz już pisaliśmy o niebywałym zażydzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, szczególnie na wyższych stanowiskach urzędniczych.

Ale tego jeszcze mało. Jeszcze bardziej ta polityka Izby wileńskiej staje się dziwna w świetle faktów, że gdy tylko Izba Przem. - Handl. przystępuje do organizowania nowej instytucji, na czele jej również stawia Żyda.

Znanym jest fakt, iż na czele szeroko reklamowanych przez Izbę i przez nią stworzonych „Targów Futrzarskich” stoi Żyd Kawenoki. Ten sam, który dzięki tejże Izbie, został prezesem Izby Polsko - Bałtyckiej.

Obecnie Wileńska Izba Przemysłowo - Handlowa — w porozumieniu z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych — zorganizowała Komitet Bezpieczeństwa Pracy, który ma za zadanie podniesienie stanu bezpieczeństwa pracy na terenie działalności Izby.

Słusznie w swym komunikacie podkreśla Izba, że zagadnienie to posiada prócz znaczenia moralnego, poważne znaczenie gospodarcze. Ze względu na

liczne wypadki przy pracy, starania, których ma się podjąć Komitet Biura Bezpieczeństwa Pracy, mające na celu dążenie do ich zmniejszenia przez pracę instruktorską w terenie a m. in. inspekcję ośrodków przemysłowych i udzielania odpowiednich wskazówek właścicielom i personelowi poszczególnych zakładów, są celowe i zdawałoby się, że inicjatywie Izby należy tylko przyklasnąć.

Tak byłoby, gdyby nie budziło co najmniej zastrzeżeń, że kierownikiem Biura Bezpieczeństwa Pracy (będącego organem wykonawczym Komitetu), a więc człowiekiem, który istotnie będzie decydował o wielu ważnych w tej dziedzinie kwestiach został znów Żyd — p. Nogid, kierownik działu socjalnego Izby.

skich pracując nie tylko przeciw Żydz. Odwrotnie. Wilno jest polskim miastem upokorzoną i upokorzoną Mstem i przeważającą większość robot-

Z „Związku Nauczycielstwa Polskiego”

„Związek Nauczycielstwa Polskiego” od dawna dawał powody do dużego niezadowolenia i niepokoju.

Zwłaszcza od chwili ukazania się pamiętnego numeru „Piomyka” poświęconego Sowietom, sprawa kierunku ideowego Związku stała się bardzo aktualną i społeczeństwo z rosnącą stanowczością zaczęło się domagać ukrócenia jego szkodliwej działalności.

Związek jednak posiada wielu wpływowych protektorów, którzy nie tylko osłaniali go przed słusznymi zarzutami, ale ponadto ułatwiali mu działalność „w terenie”, umożliwiając tym samym wyciskanie szkodliwego piętna na naszym szkolnictwie.

Działalność „Związku Nauczycielstwa Polskiego” groziła upodobnieniem stosunków w masach naszego nauczycielstwa, szczególnie ludowego do stosunków panujących w niektórych krajach, gdzie nauczycielstwo to stanowi główną kadrę lewicowego radykalizmu i bezbożnictwa.

Jest bowiem rzeczą dobrze znaną, że koła wyrotowe oddawna traktu-

ją nauczycielstwo ludowe jako teren szczególnego zainteresowania i opieki, na który skierowana jest baczna uwaga ich propagandy i akcji organizacyjnej. Wynika to stąd, że nauczyciel z łatwością może pozyskać wpływ nie tylko na młodzież którą wychowuje, ale i na ludność starszą, wśród której mieszka i pracuje. Dość wspomnieć chociażby stosunki francuskie, aby zdać sobie sprawę z tego jak dalece akcja kół skrajnie radykalnych na terenie nauczycielskim może być szkodliwa.

Francuska federacja nauczycieli ludowych należy do najsłabszych ugrupowań w kraju, o jej zaś poziomie i politycznej postawie najlepiej świadczy chociażby to, że nawet stronnictwa należące do „Frontu ludowego” uznają ją za zbyt anarchiczną i antypaństwową.

Nic przeło dziwnego, że społeczeństwo polskie z rosnącym niepokojem patrzyło na rozszerzającą się działalność „Związku Nauczycielstwa Polskiego” i na ewolucję jaką organizacja ta odbywała w kierunku skrajnie lewicowym. Niestety na wszystkie ostrzeżenia jakie padały ze strony społeczeństwa, odpowiadano już to głuchym milczeniem, już to akcentowaniem rzekomych „wysokich zasług” tej organizacji, pozwalając jej nadal rozwijać się, rosć w siłę.

Aż nagle dowiadujemy się, że do lokalu Z. N. P. przybył mianowany przez władze administracyjne kurator i przyjął agendy zarządu. Równocześnie ukazał się półurzędowy komunikat, w którym czytamy, że Związek nie przestrzegając przepisów prawa o stowarzyszeniach, że członkowie zarządu i pracownicy pobierali zarobki z kasy, które nie były przez czas dłuższy księgowane i likwidowane, że, wreszcie, zarząd dopuścił się przekroczenia preliminarza budżetowego na sumę przeszło 246.000 zł., używając tych pieniędzy na pismo polityczne „Dziennik Poranny”, którego ideologia i kierunek mało odbiega od bratniego „Robotnika”.

Powodów chyba aż nadto, aby wejść w gospodarkę osławionego Związku i położyć kres wydawaniu pieniędzy jego członków — często nie mających nic wspólnego z linią polityczną zarządu, — na propagandę lewicową w kraju.

Dlatego też zdumiał nas nie mało fakt, że kurator mianowany przez władze administracyjne nie ograniczył się do stwierdzenia tych rzeczowych powodów, ale w przemówieniu radio-wnym zaznaczył, że zarząd Z. N. P. „nie doceniał idei zjednoczenia narodu”, dając przez to do zrozumienia gdzie tkwi właściwy powód wkroczenia władz administracyjnych.

Wtedy na tym ważnym odcinku naszego życia zapanowałby wreszcie upragniony spokój i rozpoczęłaby się

Ten szczegół wyjaśnia bardzo wiele, bowiem „idea zjednoczenia narodu” w języku półurzędowym oznacza poprostu przystąpienie do „Ozonu”.

Nie sądzimy by tak pomyślana reforma „Związku Nauczycielstwa Polskiego” odpowiadała istotnym potrzebom kraju i oczekiwaniom opinii polskiej.

Należałoby raczej organizację nauczycielską w ogóle wyzwolić z pod wpływów politycznych, sprowadzając jej działalność do właściwych samopomocowych zadań.

Aresztowanie kupca żydowskiego w Czyżewie

CZYŻEW (Tel. wł.). Czyżew przeżył w ostatnich dniach wielką sensację. Z nakazu prokuratora aresztowany został bogaty kupiec żydowski Lubelczyk Fiszle pod zarzutem wywożenia ludzi zagranicę.

Skutego w kajdanach Fiszla przewieziono do więzienia w Białymostku.

Sledztwo trwa. (o)

Sieradz daje piękny przykład Tydzień Bezprocentowej Kasy Chrześcijańskiej

Sieradz, we wrześniu.

Notujemy z radością rozwój polskiego handlu i wzrastający doń w Sieradzu zapał. To też aby powiększyć kapitał, wzmocnić energię naszej młodzieży i budzić społeczeństwo, urządziliśmy „Tydzień Bezpr. Kasy”. Widzimy bowiem, że jednodniowa akcja tu nie wystarcza. Wyzwolić Polskę z wewnętrznej niewoli żydowskiej, to najwyższa i najpilniejsza potrzeba.

„Tydzień Bezpr. Kasy” winien obejmować całą Polskę. To tyle potrzebne, co Polska Macierz Szkolna, LOPP, Liga Morska i inne. I „Tydzień Bezpr. Kasy” musi znaleźć w całej Polsce stałe miejsce.

Od 12 do 19 września urządziliśmy ten „Tydzień Bezpr. Kasy” w Sieradzu. A więc odbyło się nabożeństwo w Kolegiacie, na którym stanęło ze sztandarami kupiectwo polskie, rzemiosło, straganiarstwo, stowarzyszenia młodzieży i szkoły. Długie, pouczające przemówienie z gorącym apelem do budowania Polski i popierania swoich wygłosił ks. prał. W. Pogorzelski Hymn „Boże coś Polskę” zakończył nabożeństwo.

Następnie odbyły się dwukrotnie zbiórki w mieście na rzecz Kasy. Koroną „Tygodnia” były dwa odczyty ks. prałata Trzeciaka w dniu 17 b. m. Znakomity uczony przez cztery godziny gorącymi słowami pouczenie i uświadomienie. Odkrywał oczy na niebezpieczeństwo żydowskie w Polsce, na opanowywanie przez Żydów handlu, przemysłu, rzemiosła; wykupywanie przez nich miast, a nawet ziemi; na opanowywanie przez nich wolnych zawodów, prasy i wy-

dawnictw książkowych; na zgubny wpływ na polskie społeczeństwo; na ich akcję bolszewicką i wyrotową w kraju.

Osobny a mocny apel skierował ks. dr. Trzeciak do kobiety polskiej, rozślawionej jako ostoi i twierdzy polskości. Kobiety Polski same jedne mogą unarodowić handel i rzemiosło w Polsce i wyrwać go z rąk żydowskich. Przez ręce kobiety przechodzą prawie wszystkie pensje i pieniądze, zarabiane przez mężczyzn. Zbrodnię przeciw narodowi i młodzieży popełnia kobieta polska, gdy ten groź odnosi do żydowskich sklepów. „Ciotkami żydowskimi” nazwał takie niegodne kobiety. Mówca przestrzegł przed awanturami i bójkami żydowskimi; wzywał do rzetelnej pracy i popierania się. Rzucił hasło: „Kochać Żyda, jak bliźniego, lecz ani kupi, ani sprzedać nic u niego”.

Nabita sala teatralna, około 400 osób, zgłotowała mówcy gorącą, długotrwałą owację.

Tak więc i akcja zbiórkowa zsiła nam kasę i uświadomienie płynące z kościoła i z odczytów wzmocniły nas duchowo, wzniciły zapał do dalszych poczynań.

Sieradz z pomocą swej „Bezprocentowej Kasy” polszczy się coraz bardziej.

Dzięki wzajemnemu zrozumieniu i poparciu obojga osób, gośtawy do różnych instytucji przechodzą do polskich rąk; podobnie i wydobywanie żwiru rzeczno z rzeki Warty. Idźmy w tym kierunku wytrwale dalej, by osiągnąć wytknięty cel.

X. W. P.

Nasza rzeczywistość

Aleksander Świętochowski ogłosił dłuższy artykuł p. t. „Obozy”, w którym omawiając sprawę tworzącego się obozu p. Koca, rzucił szereg gorzkich uwag o naszym zacołaniu gospodarczym i oświatowym, które wygląda szczególnie rażąco na tle frazeologii „mocarstwowej”.

„Jeżeli porównamy nasz kraj z Finlandią, która usunęła z mieszkań niepotrzebne zamki, lub z Norwegią, która zamknęła puste więzienia, podczas gdy w naszych brak miejsca dla przestępców, jeżeli my pokonywamy inne narody tylko w sportowych skokach, biegach, grach i walkach pięściowych; jeżeli Europa uczy się od nas tylko przygotowywania barszczu, bigosu i paczków, jeżeli nasz przemysł jest prze ważnie obcy, a handel sparaliżowany pośrednictwem; jeżeli nie mamy szkół dla 500 tys. dzieci; jeżeli zbieramy i

rozpędzamy urzędników przez biura „personalne”, że wydatki na emerytów (w 75 proc. niemających 55 lat) z 33 i pół miliona złotych w roku 1924 wzrosły do 172 i pół miliona w roku 1936 — to niechże nas fanatoni polityczni obśmają, z czego oni zbudują „potężną Polskę”, która ma spełnić „wszechświatowe posłannictwo”?

Obecny moment charakteryzuje Świętochowski jako okres rozkładania się trupa sanacyjnego.

„Oddychamy zatrutym powietrzem z pragnieniem dokonania prawdziwej „sanacji”. Stąd ten wielojęzyczny i hałaśliwy wrzask w prasie i rozstrój w opinii publicznej”.

O koncepcji p. Koca pisze znakomity pisarz, że jest sztuczna i że „albo nie narodzi się wcale, albo umrze szybko”.

Obniżyć podatki!

Prof. Krzyżanowski oświadcza się w „Polityce” za obniżką podatków:

„Przebieżenie podatkowe Polski nie ulega wątpliwości. Widać to do cła, stąd, że jesteśmy krajem o największej ilości ulg podatkowych. Widać to też stąd, że tylko te formy działalności gospodarczej, które korzystają z exemptiony podatkowych, rozwijają się pomysłnie. Jaskrawym tego przykładem jest rozwój budownictwa. Drugim przykładem — terytorialnym — jest rozwój Gdyni. Podświadomie to czujemy. Gdy chcemy pchnąć naprzód jakąś dziedzinę — zaraz się mówi o ulgach podatkowych. Naprzykład — motoryzacja. Tu znowu ulgi podatkowe dały skutki dodatnie.

Trzeba myśleć generalnie. To znaczy, trzeba sobie powiedzieć, że zmniejszenie podatkowych musi i wzmożenie koniunktury i przysporzyć skarbowi większe dochody. Z podatków pośrednich

obniżono dwa przede wszystkim cenę wódki i akcyzę od cukru. I te dwie pozycje wykazują największy wzrost wpływów. To samo dotyczy i podatków bezpośrednich. W r. ub. podwyższono stopę podatku dochodowego, obniżono stopę podatku obrotowego. Tymczasem w r. b. wpływy z podatku obrotowego wzrosły silniej, niż z podatku dochodowego. Trudno o wymowniejszy przykład dobroczynności obniżenia stawek podatkowych.

Słychać skargi, że poprawa koniunktury jest u nas słabsza i powolniejsza, niż w wielu innych krajach. Obniżenie stawek podatkowych i niepowiększenie wydatków jest dzisiaj jedynie właściwą drogą do uratowania koniunktury i wzmożenia jej tempa, do powiększenia wpływów skarbu, do istotnej równowagi budżetu, do zwiększenia naszego potencjału gospodarczego, a zatem i obronnego, oraz do podniesienia stopy życiowej najsłabszych mas naszej ludności”.

Bierówna i jej sztab

Komuna lubelska działała też wewnątrz innych organizacji

Srodowisko, które wydało Bierównę, jest aż za dobrze znane. Robotę komunistyczną prowadziła Bierówna już za czasów, gdy chodziła do wyższych klas gimnazjalnych i jako Żydówka, z miejsca zajęła wysokie stanowisko w hierarchii komunistycznej. Po ukończeniu gimnazjum, stała się ona jedną z głównych sprężyn w komunie lubelskiej.

Ktożby pomyślał, że jedna z centrali komuny może mieścić się w eleganckiej, wspaniale urządzonej luksusowej kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 49, gdzie przy ojcu adwokacie zamieszkiwała komunistka Bierówna! A jednak tam było coś w rodzaju centrali.

Do mieszkania Bierów przychodzili jacyś nieznani ludzie, pytając o „pannę Jankę Bier”. Mężczyźni starsi i młodszy, nieznajome kobiety, wszystko to schodziło się w pokoju Bierówny, gdzie odbywały się wciąż jakieś rozmowy, konferencje, dyskusje. Bierówna często wyjeżdżała z Lublina, nie wiadomo dokąd i przebywała po za domem kilka tygodni.

Bierówna należała do komunistycznego Zrzeszenia Akademików Żydów, do Ligi Obrony Praw Człowieka, do Komisji Pokoju, miała kontakt z „Turem” i LLS.

Jednym słowem nie było legalnej skomunizowanej instytucji, w którejby jej nie było, z racji wysokich stanowisk piastowanych w partii komunistycznej. A stanowiska te były niemałe. Była kierowniczką okręgowego komitetu „Mopru” oraz wchodziła do okręgowych władz partii. W jej rekach skupiały się nici wielorakich rozgąszeń roboty wyrotowej.

WE LWOWIE I LUBLINIE

Na studia uniwersyteckie Bierówna wyjechała do Lwowa, gdzie zamieszkała wspólnie ze swoim narzeczonym, komunistą Brombergiem, również „Okręgowcem”, skazanym później na 3 i pół roku więzienia. We Lwowie nie zanęcała bynajmniej działalności komunistycznej. Raz nawet była aresztowana, lecz zwolniono ją szybko z braku dostatecznych dowodów.

Po jakimś czasie Bierówna wróciła do Lublina i działała tu dalej. Gdy władze wpadły na trop całej organizacji i rozpoczęły się dochodzenia, uciekła do Warszawy i ukrywała się tam czas pewien. Matka Bierówny przebywała stale w szpitalu dla umysłowo chorych w Otwocku. Stwierdzono wkrótce, że Bierówna co kilka dni przyjeżdża do matki.

Gdy zasięgnięto o niej informacji w zakładzie — dowiedział się o tym doktor Baiker, Żyd w tym zakładzie pracujący. Podczas najbliższej bytności Bierówny ostrzegł ją, że jest poszukiwana i śledzona. Bierówna, widząc, że nie zdola się ukryć i że policja jest na jej tropie, usiłowała zbiec. Była jednak już osaczona, policja zapobiegła ucieczce i aresztowała ją.

Bierównę przewieziono pod eskortą do Lublina i osadzono na Zamku lubelskim, gdzie przebywała do tej pory. Ta Żydówka, komunistka-burżujka, jest typowym przykładem nienawiści, jaką dyszy większość inteligencji żydowskiej w stosunku do Polaków.

STUDENT KWIECIŃSKI

Student Kwieciński z Uniwersytetu lubelskiego, czynny członek ZPMU, to też jedna z ważniejszych ryb. Należał do komuny już w gimnazjum, a a potem usiłował szerzyć komunizm na uniwersytecie.

Działał jednocześnie w „Turze”, po dając się oficjalnie za socjalistę i montując tam frondę przeciw starym socjalom, którzy „nie nadążają za duchem czasu”.

Należąc do ZPMU, usiłował wciągnąć tę organizację do współpracy z komuną wraz z Legionem Młodych.

Był jednym z organizatorów owej konferencji, w której brał udział „Tur”, komuniści, ZPMU i Legion Młodych oraz niektóre organizacje żydowskie, a która miała ustalić „jednolity front młodego pokolenia”; widać wspólna deklaracja.

On to wspólnie z kilkoma innymi delegatami przeprowadzał konferencje z przywódcą PPS, Kunickim, celem re-

aktywowania zlikwidowanego przez PPS „Turu”. Kunicki na reaktywowanie „Turu” się zgodził, no i komuniści rządili w nim dalej. Kwieciński był członkiem Okręgowego Komitetu komuny i brał udział w jego posiedzeniach.

GOLDFINGERÓWNA

Niemniej aktywna była Goldfingerówna, żydówka półkrwi, eiostrzenica przywódcy PPS Kunickiego. Jest ona również „okręgowką”. Robiła robotę komunistyczną w „Turze” i poza „Turem”, wyszukiwała mieszkania dla przyjezdnych do Lublina wybitnych działaczy komunistycznych, oraz należała do jacejki inteligencji, kierującej „Turem”, i do komunistów z Ligi Obrony Praw Człowieka.

W jej mieszkaniu odbywały się najtajniejsze konferencje z udziałem dyktatorów komunistycznych, przyjeżdżających do Lublina. Już w roku 1930 w Krakowie na uniwersytecie była zaawansowaną komunistką; aresztowana ją tam trzy razy w towarzystwie wybitnych komunistów i zwolniono z powodu braku dostatecznych dowo-

dów. Do Lublina wróciła w roku 1930. Goldfingerówna zajmowała się literaturą, pisywała nowelki itp. Artystyczna dusza!

NAUCZYCIELKA WOŹNIAKÓWNA

Do grupy wychowanków ZPMU na leży również nauczycielka Woźniakówna, kierowniczką świetlicy przy ul. Bychawskiej, gdzie prowadzona była robota komunistyczna. Należała do komunistycznego komitetu, który pertraktował z Kunickim o wznowienie działalności „Turu”. Komuniści wprowadzili ją do zarządu „Turu”. W świetlicy na Kośminku urzędowała zebrania władz komunistycznych.

Należała do komunistycznego komitetu dzielnicowego, była niezwykle czynna, latała, wygłaszała odczyty, u rabiata ludzi upatrzonych na kandydatów do kompartii. Do grupy inteligentów należał również b. student Krzykała.

Te typy, działające pod kierownictwem żydówki Bierówny, to wybitne ogniwa organizacji komunistycznej, która pracowała na terenie Lubelszczyzny.

Lublin, w październiku.

Martyrologia polskiej nauczycielki

Niewiele osób zdaje sobie w Polsce sprawę z położenia tych polskich nauczycieli i nauczycielek, którzy pełnią muszą ciężką służbę narodową w najbardziej zagrożonych częściach Małopolski wschodniej. — Nie dość że w każdej chwili grożą im pałki, noże, kulę i pochodnie ukraińskich nacjonalistów, ale nadto z rozpaczą muszą patrzeć, jak własni koledzy (zwłaszcza ci o liberalniejszych poglądach, choć Polacy) dopomagają w budowie „Ukrainy”.

Leży oto przed nami list młodej Polki, którą po kilku latach bezrobocia obdarzono posadą w jednej ze szkół województwa stanisławowskiego. Oto parę wyjątków z tego listu przepojonego listu patriotycznej dziewczyny:

— „Wiesz... to typowa ruska wieś, a raczej ukraińska — Szkoła 7-mio klasowa, budynek nowy, w którym mieszka „ciało pedagogiczne” składające się z kierownika bardzo niezbyt dla wszystkich, dwóch kolegów i koleżanki moich rówieśników. Uczę od klasy 3-ciej do 7-ej. Nauka bardzo mnie męczy. Dzieci niedobre i rozpolitykowane.

— „Kierownik trochę komunistą, ni by Polak, a słowa po polsku nie powie do ludzi i dzieci. — Byliśmy wszyscy w kooperatywie na przedstawieniu, bo tak polecił kierownik. — Przed przedstawieniem dzieci z przedszkola urządziły popis: — deklamowały o tym, że ich Ukraina jest w niewoli u Lachów, że „śmierć” Lachom, oni młode pokolenie zrobią.

„Inscenizację robiły starsze dzieci.

Na scenie mogła — siedzi matka — i opłakuje swego syna — bo zginął w walce o wolność Ukrainy, zabity przez Lachów.

„Takich scen i deklamacji był, bez liku. — Nad sceną godło Ukrainy „trój ząb” na niebieskim polu. — Na zakończenie zaśpiewali „szczęść ne wmerła Ukraina”, a kierownik, szanując ten „hymn państwowy”, wstał na baczność, a wraz z nim my wszyscy. — Co się w moim sercu działo, tego nikt nie wiedział, ale przyszłam do swego pokoju i płakałam.

— „Na pytanie, dlaczego wstał, jak śpiewała „szczęść ne wmerła”, kierownik powiedział, że nie chce zrażać ludzi do szkoły i że jest policja od tego, aby za bronili im to śpiewać. Rezultat taki, że mnie na gimnastyce śpiewały do marszu „szczęść ne wmerła”, a ja musiałam udawać, że nie słyszę. — Proszę Boga, aby wytrwać do końca roku a potem, uciekać stąd.

„Ja się tu czuję tak, jakbym była wśród wrogów na obczyźnie. — Nie mogę pojąć, ani zrozumieć, czyja w tym ręka, że takie „cuda” się dzieją pod okiem Polaków”.

Ze zrozumiałych względów nie podajemy nazwiska autorki listu, ani bliższych szczegółów o miejscowości gdzie uczy. — Jest to zresztą zbędne, bo takich wiosek i szkół i kierowników, jak wyżej wymieniłam, jest więcej na wschód od Przemyśla.

Nauczyciele na tych polskich ziemiach, albo przypominają p. kierownika z tragicznego listu młodej nauczycielki, albo też godzą się z losem i

Poświęcenie „Domu Katolickiego”

Łomża październik

W dniu 26 września aż dwie uroczystości przeżyło społeczeństwo parafii Jedwabne, a mianowicie poświęcenie nowego „Domu Katolickiego”, zbudowanego staraniem ks. dziekana Mariana Szumowskiego i poświęcenie sztandaru miejscowego oddziału Kat. Stow. Mł. Żeńskiej.

Uroczystości poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Wądołowski. poczyn po nabożeństwie, na rynku odbyła się defilada oddziałów K.S.M. przed władzami duchownymi i reprezentantami społeczeństwa. Potem wbijanie gwoździe w drzewce, a następnie płomienne przemówienie ks. Podbielskiego, skierowane zwłaszcza do rodziców, w których podkreślił rolę ich w pracy młodzieży rozwijanej w duchu katolickim i narodowym.

Wieczorem owacyjnie witany przez młodzież przyjechał z Łomży J.E. biskup Łukomski, który po powitaniu

przez delegację udał się na akademię, urządzoną w nowym już „Domu Katolickim”.

Zagajenie prezesa A. K., referat p. J. Napiórkowskiego na temat „Roli Akcji Katolickiej”, występy orkiestry Kat. Stow. Mł. z Łomży oraz miejscowego chóru złożyły się razem na wytworzenie niezwykle miłego i serdecznego nastroju. Temu uczuciu dał właśnie wyraz J. E. biskup Łukomski, który dokonując poświęcenia zaznaczył, że czuje się szczęśliwy, widząc staranie się parafian jedwabieńskich, ich zapał i poświęcenie w pracy dla dobra Ojczyzny i Kościoła na swym terenie.

Po akademii ks. biskup owacyjnie żegnany, odjechał do Łomży, zostawiając w Jedwabnem niezatarte wrażenie przeżytego przez wszystkich dnia, który napewno wyda trwał w przyszłości owoce.

Kto będzie sędzią w Krakowie inż. Doboszyńskiego?

Nowa ława przysięgłych—Proces odkądzie się prawdopodobnie w grudniu

Kraków, wrzesień.

Za dwa tygodnie w krakowskim sądzie okręgowym rozpocznie się jedna z najdłuższych kadencji sądu przysięgłych, jaką znają mury podwawelskiej Temidy. W dniu 16 października rozpocznie się mianowicie jesienno-zimowa kadencja sądu przysięgłych, która potrwa prawie do końca grudnia a może nawet i pierwszych dni stycznia.

Przysięgli będą mieli wyjątkowo dużą ilość spraw, bo aż dwadzieścia kilka. Pierwsza z tych 23 rozpraw wyznaczona została na 16 października, ostatnia na 4 grudnia.

Wśród tych 23 spraw są 4 procesy o komunizm, 7 o rabunek, 7 o zabójstwo 3 o podpalenie, 1 o nawoływanie do zbrodni stanu i 1 o nakłanianie do zabójstwa (oskarżona będzie kobieta). Te 23 sprawy mają już wyznaczone terminy. Wśród nich brak jest jednak dwóch sensacyjnych procesów politycznych: inż. Adama Doboszyńskiego i dr. Bolesława Drobnego.

Sprawa inż. Doboszyńskiego zgodnie z procedurą musi być rozpatrywana w tej kadencji, a choć termin rozprawy nie został jeszcze ustalony, przewiduje się go na dzień 6 grudnia i następnego t.j. po ukończeniu ostatniej z 23 spraw.

Termin rozprawy przeciw dr. Drobnemu również nie jest ustalony, przyczem niewiadomo czy sprawa ta będzie rozpatrywana w tej czy w następnej kadencji.

Wylosowana też została już lista 30 przysięgłych z 15 ich zastępców, z których przed każdą rozprawą będzie wybierana ława przysięgłych.

Lista przysięgłych podobnie jak i skład przysięgłych, który po raz pierwszy sędzią inż. Doboszyńskiego, składa się prawie w 100 procentach z emerytów, wśród których emeryci wojskowi stanowią pokątną liczbę — bo jedną trzecią składu przysięgłych.

Oto nazwiska 30 przysięgłych sędziów, z pośród których dwunastu orzekać będzie po raz wtóry o winie lub jej braku w czynie inż. Doboszyńskiego:

K. Aksan, em. płk., W. Krokay em. mjr., B. Josefert em. dyr. Izby Handlowej, K. Dobrzyński b. prof. gimn., St. Hoffman b. dyr. banku, W. Hartmann, em. radca skarbowy, T. Kremcz em. prof., B. Wrtyka - Dawoński, em. radca, K. Jakesch, em. prof., Wł. Krupski, em. radca, Dziewoński, em. radca, K. Jakesch, em. płk., Z. de Barbaro, em. płk., E. Chmielarczyk, em. nadradca skarbowy, J. Budkowski, em. prof., K. Kochmański, em. radca, A. Hildebrand, właśc. realności, J. Bielawski, em. ppłk., A. Kołodziejczyk, em. mjr., M. Jędrusiak, em. kier. szkoły, T. Kempniński, em. starosta, W. Fara, em. generał, A. Koperski, em. urzędnik, J. Będzikiewicz, em. prof., W. Ossya-Binkowski, em. płk., F. Głowacki, em. sędzia, E. Godziejowski, em. kpt., Kreiza, em. urzędnik, B. Jawornicki, dyr. spółki, St. Augustyn, em. płk.

Przemyśl, w październiku.

dotąd nie udało im się uciec na zachód, wędrują jako oncopiemienicy we własnym państwie.

Niemna dnia, aby w miastach i miasteczkach małopolskich nie robiono zebrań pod hasłem obrony polskości tych ziem. — Na nic się one nie zdadzą z dwu powodów: Naprzód nie potrafi zrobić sanacja, która po nieważnie usiłuje przekreślić błędy ostatnich paru lat, a powtóre ulec musi zmianie cały system, jeśli nie chcemy, aby pieśń nienawiści do Polski nie odezwała się tu głośnie.

Cytowany przez nas wyżej list młodej Polki, to tylko tylko mały fragment tragedii żywiołu polskiego na wschód od Sanu. W. B.

Lipno pod sztandarem katolicko-narodowym

Lipno, we wrześniu.

Niedzielną wygład naszego miasteczka odrazu zapowiadał mieszkańcom i przybyłym jakieś nadzwyczajne uroczystości. W oknach wystawionych niemal wszystkich sklepów chrześcijańskich widniały obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej. Obrazy te wskazywały na rodzaj i intencję uroczystości. Miała się odbyć procesja na cześć patronki opieki narodu polskiego Matki Boskiej Częstochowskiej, przeciwko której dopuścili się bluźnierstwa neopoganie niemieccy.

Około godz. 3 pp. zaczęły się zbierać przy Kościele organizacje i wierni. O godz. 3.30 pp. z Kościoła wyruszyła procesja, złożona z 3 — 4.000 ludzi i przeszedłszy w pełnym skupieniu i powadze przy śpiewie i muzyce na cześć Naszej Patronki przez najważniejsze ulice, wróciła do Kościoła. Ten tłumny udział był najlepszą odpowiedzią na prowokację niemiecką, świadczył o wielkim przywiązaniu Polaków do Tej, która w najcięższych chwilach naszego narodu była i będzie źródłem odrodzenia moralnego i zwycięstwa.

Tak się złożyło, że tego samego dnia o godz. 12 odbył się wiec antykomunistyczny, zorganizowany przez Stronictwo Narodowe. Przemawiali kol. kol. red. Starczewski M. i akad. Kusowski. Pierwszy scharakteryzował niebezpieczeństwo komunizmu, drugi cmawiał przyczyny komunizmu w Polsce i walkę z nim. Licznie zebrani słuchacze, wypełniający salę po same brzozy, nagradzali przemówienia hucznymi oklaskami, wyrażając tym sposobem swój stosunek do żydo-komuny.

Na zakończenie prezes Stronictwa Narodowego, Władysław Zalewski, dzieląc zebranych za przybycie, za wiadomości ich o pożarze, który zniszczył narodową wieś Roszki - Ziemaki.

W odpowiedzi posypały się ofiary. Słowa kol. Kusowskiego, że „my narodowcy nie damy swoim braciom umrzeć z głodu”, nie pozostały bez echa. Odśpiewaniem roty zakończono wiec.

×

Na marginesie dodamy, że w Lipnie niedawno zorganizowany został wiec socjalistów. Połowa zebranych na wiecu, to byli Żydzi i Żydzi. Zaborowski, ubolewając nad losem Żydów, twierdził, że „chłop na roli, a Żyd w handlu mają pracować”. Drugim mówcą był Leswing (Żyd). Na 1 września w Kikole zwołali socjaliści zebranie. I tu socjaliści potępił boj kot gospodarzy Żydów (który niedawno rozpoczęła miejscowa placówka Stronictwa). „Żyd i Polak to bracia” wołał jeden z towarzyszy.

Widzimy z tego, że socjaliści czynią niemałe wysiłki, by walkę o wyzwolenie gospodarzy i polityczne narodu polskiego opóźnić. Ale i ta czerwona armia Żydom nie pomoże.

Z.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201 -02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Józef Białasiewicz.

Nakładem Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”

Druk „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz; duże litery liczy się za oddzielne wyrazy. Tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, najniższe — 100 wyrazów. Ogłoszenia opisowe i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość

1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamów

Wydawca: Stanisław Jasiukowicz